Nr 89. Kraków 19 Kwietnia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecznć.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 kwietnia.

Wszystkie bez wyjątku dzienniki liberalne w Europie, wszyscy publicyści z liberalnej szkoły gorąco przemawiają za Polską. Nie same jednak współczucie powoduje niemi, lecz także dobrze zrozumiany własny interes. Jeżeli bowiem ustalenie owej prawdziwej wolności, która jest jedynym puklerzem równie przeciw despotyzmowi jak przeciw anarchii pociąga za sobą w loicznem następstwie zwycięstwo zasady narodowości w całym świecie, to przeciwnie załatwienie kwestyi polskiej może jedynie i wyłącznie zapewnić regularne rozwijanie się swobód politycznych w Europie. Twierdzenie to nasze wypływa z uwag umieszczonych w wstępnym artykule z 15 t. m. Zaspokojenie należyte wszystkich interesów, uniemożebnienie koalicyi, usunięcie przyczyn ciągłych niedowierzań i zawikłań, które osiągnąć można tylko zapewnieniem bytu Polski, pozwoli mocarstwom przeobrazić się z prawdziwie militarnych w prawdziwie konstytucyjne.

Pojęły tę prawdę szczególniej dzienniki liberalne francuskie, a gdy mówimy liberalne, nie myślimy tu o tych organach, które pod płaszczykiem wolności pracują na rzecz tego lub owego pretendenta, tego lub owego obozu, lecz stosujemy ten wyraz do tych, które życzą sobie wolności dla wolności i przyjmą ją pod każdą dynastyą, a więc i pod napoleońską. Poparcie dane rządowi francuskiemu w sprawie polskiej przez te organa prasy, wydaje się więc nam zgodne równie z ich obowiązkiem jak z ich interesem. Jeżeli bowiem załatwienie kwestyi polskiej wzmacnia dynastyę napoleońską, to jedynie i właśnie dla tej przyczyny dozwala jej uposażyć Francyę prawdziwemi swobodami. Dopóki Francya nie będzie zabespieczoną na zewnątrz, dopóki jej niezdefiniowane żądze wzniecać będą nieufność u innych mocarstw, dopóty Cesarz będzie musiał dzierżyć wyłącznie władzę silną ręką i opierać ją na potężnej armii i na potężniejszej może jeszcze centralizacyi. Przeciwnie, jeżeli w załatwieniu sprawy polskiej znajdzie zabespieczenie oraz zadośćuczynienie owym aspiracyom, wtedy nietylko że będzie musiał, lecz z pewnością zechce obdarzyć Francyę wolnością, i w ten czas dopiero nastąpi owo sławne *ukoronowanie dzieła*.

Rozumiemy więc dobrze gorące poparcie dane sprawie polskiej przez dziennikarstwo liberalne; chce ono zapewnienia bytu Polski, bo chce zarazem zwycięztwa wolności we Francyi. Lecz poparcie dane rządowi w sprawie polskiej przez prasę liberalną winno być nieograniczone; rząd bowiem biorąc ją w ręce, wchodzi na drogę prowadzącą do wspólnego celu. Restrykcye pod tym względem wydawałyby się nam małostkami, o które posądzać nawet nie możemy tak rozumnego dziennikarstwa jak francuzkie, i dla tego kładziemy tylko na karb nawyknień opozycyjnych ów fenomen, który spostrzegliśmy, oziębienia wprawdzie nader nieznacznego organów liberalnych a szczególniej *Debatów*, ile razy rząd zrobi jaki krok naprzód lub też odezwie się przychylniej przez swe organa. Pewni jesteśmy, iż w chwili stanowczej cała prasa liberalna zawoła jednym chórem: „broń sprawy polskiej, bo to sprawa naszej wolności“. Dla nas przynajmniej chwila ta będzie kamieniem probierczym prawdziwego lub fałszywego liberalizmu.

Lecz załatwienie kwestyi polskiej zapewnia ustalenie się wolności nie tylko we Francyi, lecz w całej Europie, szczególniej zaś tam, gdzie życie konstytucyjne przez pierwsze przechodząc, próby na rozliczne narażone bywa niebezpieczeństwa, a to już dla tego samego, iż ono sprowadzając Francyę na drogę wyrabiania w sobie wolnych instytucyj, pozwoli także i innym państwom oddać się wyłącznie temu zadaniu. Następnie, Polska zapewniona w swym bycie, stanie się niezaprzeczenie potężnym czynnikiem wolności w Europie, a każde sąsiednie państwo konstytucyjne będzie nietylko jej politycznym sprzymierzeńcem lecz zarazem najsympatyczniejszym przyjacielem; kiedy przeciwnie, ścieśnianie swobód konstytucyjnych u sąsiadów uważaćby musiała Polska za niebezpieczny dla siebie objaw.

Nareszcie rozwiązanie sprawy polskiej jest także jedynym środkiem dla Rosyi uzyskania prawdziwych swobód, a pod tym względem odsyłamy do pięknego listu p. Hercena umieszczonego w dzisiejszym numerze naszego dziennika.

Tak więc Polska upominając się o swą wolność, upomina się zarazem o wolność innych, i ona jedna rozwiązuje owo zadanie: czy przez wolność do narodowości, czy przez narodowość do wolności dojść można? gdyż będąc najżywszym wyrazem pierwszej, zapewnia zarazem drugą. Wielką ma niezaprzeczenie przyszłość sprawa, z załatwieniem której związane są losy wolności w Europie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 kwietnia.

(z.) Głucho u nas i pusto. Rewizye po domach i aresztowania ponawiają się ciągle. Nie słychać wszakże, aby u kogo znaleziono coś ważnego, pomimo że rewizye są bardzo ostre i szczegółowe. Uwięzionych umieszczono w sądzie karnym.

Każde z pism tutejszych ma po kilka procesów prasowych. Dnia 22 b. m. odbędzie się ostateczna rozprawa w procesie „Gońca“ z powodu umieszczonej w Nr. 58 tegoż pisma korespondencyi z Przemyśla. Przy kilku ostatnich procesach prasowych odbywały się w sądzie tutejszym rozprawy ostateczne przy drzwiach zamkniętych. Tym razem ma być jednak dozwolony wstęp dla publiczności. Dzisiejszy „Goniec“ znów został zabrany z rozkazu c. k. prokuratora.

Rozeszły się tu wieści o nowem naruszeniu granicy austryackiej w Narolu, gdzie kozacy znowu zapędzić się mieli do wsi, tym razem wszakże odparci na czas przez huzarów, przyczem nawet kilku kozaków zginąć miało. Szczegóły wszakże nie są jeszcze bliżej wiadome, a nim rzecz będzie dokładnie sprawdzona krążą tymczasem rozmaite o całym tym wypadku wersye.

Warty chłopskie stoją ciągle w powiatach nadgranicznych od Żółkwi i Brodów, przez co komunikacya po drogach nadzwyczajnie ma być utrudniona; na co się uskarzają podróżni. Cierpieć muszą zapewne i roboty wiosenne w polu. Szczęściem przynajmniej dla gospodarzy, że pora tegoroczna dozwoliła wcześnie rozpocząć, tak że w niektórych miejscach już znacznie siejbę posunięto. Słychać częste skargi pomiędzy przyjeżdżającemi z wschodnich obwodów na niskie ceny i zupełny brak pokupu na zboże, pomimo że oziminy, a mianowicie pszenica w wielu miejscach mocno ucierpiała od słoty i zimna.

Miałem sposobność temi dniami zwiedzić archiwum miejskie. Uporządkowanie tegoż pod kierownictwem p. Wagilewicza postępuje ciągle, chociaż praca to żmudna przy takiem zniszczeniu, na jakie przez długie lata archiwum miasta Lwowa było narażone, czego ślady większa część dokumentów nosi na sobie, długo jeszcze, zapewne lat parę potrwać będzie musiała. Odczytanie dokumentów uległych zepsuciu, a ztąd nieraz bardzo nieczytelnych ogromnie wiele wymaga czasu i wielkiej pilności przy pomocy szkieł powiększających i środków chemicznych. Odczytane dokumenta odpisują się z zachowaniem wszelkich wymagań naukowych i z wielkiem znawstwem przygotowują się do ogłoszenia drukiem. Dokumentów w ten sposób opisanych i uporządkowanych według biegu lat jest już przeszło 400. Najstarsze sięgają XIII i XIV wieku. Wiele zaginęło niepowrotnie, o których są ślady, że jeszcze przed kilkunastu laty znajdowały się w archiwum. Jaka szkoda, że miasto wcześniej nie rozciągnęło nad niem należytej opieki.

Nabożeństwa żałobne za poległych powtarzają się ciągle. Jutro nabożeństwo za duszę śp. majora Englerta, który zginął pod Potokiem w oddziale Czechowskiego.

Warszawa 15 kwietnia.

⊙ O amnestyi już wszyscy zapomnieli, mianowicie też rząd zapomniał o niej. Kozacy, policyanci nie zmienili swego postępowania — napadają, szczególnie pierwsi na podróżnych, obdzierają i biją a nawet zabijają. Z więzień do godziny w której piszę, nikogo nie wypuścili. Patrole chodzą w liczbie większej żołnierzy niż dawniej, po ulicach; a krew na polach bitew płynie jak i płynęła. Wczoraj słyszeliśmy strzały pod samą Warszawą. Kozacy i piechota starła się z oddziałem, który stał o milę od Warszawy. Rezultatu potyczki nieznamy. W Augustowskiem, w okolicach Suwałk dnia 10 zaszła utarczka. Pod Widawą dnia 11 kozacy napadli na dwór pana Świątkowskiego i zamordowali w nim czterech ludzi, pomiędzy nimi pułkownika Cieszkowskiego Teodora. Spoczywał on w chwili napadu, i kilku strzałami życie mu odebrano. Cieszkowski odznaczył się w ataku na Sosnówce. Późniéj był dowódzcą osobnego oddziału, który bił się pod Pankami, Mrzygłodem, Łazami, Radoszewicami. Był to człowiek wielkiej osobistej odwagi i waleczności, ale bardzo nieostrożny i nieczujny. Dla tego też po utarczce Radoszewskiej, oddział jego wcielony został w inne oddziały, on zaś sformował sobie 30 ludzi i stał z niemi w okolicach Widawy. We dworze, w którym znajdował się zamordowano jeszcze trzech ludzi, pomiędzy nimi studentów Bykowskiego i Beka z gimnazyum i Piotrkowskiego. W okolicach Widawy, ginie już w obecnem powstaniu drugi dzielny dowódzca. W lutym zginął tam Makary Drohowiecki teraz Teodor Cieszkowski. Obydwaj, zasłużeni ludzie. Do czego samowolność żołnierska dochodzi w Warszawie, dowodzi następujący wypadek. W niedzielę d. 12 kwietnia o godzinie 5 po południu, Walenty Zieleniewski, dymisyonowany żołnierz, a obecnie szewc warszawski, przechodząc z żoną i małoletnim synem przez ulicę Gęsią, około Wołyńskich koszar, złapanym został na arkan i wciągniętym na 2 piętro do koszar przez żołnierzy przy ogromnym szyderczym ich śmiechu. Zieleniewski uratował sobie życie jedynie przez to, że złapał się sznura powyżej petli, przy windowaniu go do góry. Na krzyk żony i dziecka przybiegli oficerowie, pochwycili Zieleniewskiego z poprzerzynaną arkanem ręką i trzymali go do 10tej wieczorem, skłaniając go do dania słowa, że zamilczy o całym tym wypadku.

Już po amnestyi dla tem lepszego jej poczucia, żołnierze idąc ulicą, szturchają i uderzają kolbami przechodzących, jak tego sam byłem świadkiem na Miodowej ulicy. W Golędzinowie, zwanym także Peleowizną, o 2 wiorsty za Pragą, patrol kozacki napadnięty został w niedzielę (d. 12 kwietnia) i wytępiony co do nogi. Powstańcy przenieśli się zaraz w inną okolicę. Tak więc okolice najbliższe Warszawy, ożywione są powstańcami, którzy unikają znaczniejszych starć — a za pokazaniem się wojska, które w większych kolumnach rusza się, znikają pokazując się znowuż po ich odejściu.

W Krakowskiem w okolicach Siewierskich w gminie Sulików, zaszedł następujący wypadek. Ze strony Prus przechodzą często jelenie, które robią szkodę chłopom w zasiewach. Kilku chłopaków wyszło nad granicę na swe pola, odpędzić szkodników. Jeden z nich, najstarszy żonaty, ojciec dwojga dzieci, miał dubeltówkę. Wojsko pruskie zobaczywszy tę gromadkę, przeszło zaraz granicę i na naszem terytoryum poczęło ją ścigać, strzelając do naszych ludzi, chodzących po swoich polach. Chłopacy uciekali, żołnierze króla pruskiego gonili ich ciągle strzelając — dwie kule trafiły owego żonatego, piersi ma przestrzelone, upadł, a żołnierze pruscy, cywilizowani, deptali go jeszcze nogami. Sołtys miejscowy zdał natychmiast wójtowi raport o naruszeniu granicy i dokonanej zbrodni przez żołnierzy pruskich. Działo się to 10 kwietnia.

Amnestya nie przeszkodziła rządowi moskiewskiemu zastósować owego ukazu o konfiskatach na Litwie do Kongresówki. P. Enoch napisał już i przygotował ukaz o konfiskacie w kongresowej Polsce.

Jenerał Berg jest ciągle górą nad Wielopolskim, pomimo że z powodu chęci owładnięcia całej władzy przez Berga, jest on źle z W. księciem. Mówią nawet, ale to pewno nieuzasadniona wieść, że Berg ma zająć Brylowski pałac, a margrabia ma przenieść się na mieszkanie do mennicy, lecz do tego z pewnością niedopuści W. książę Konstanty, który nie lubi Berga. Mówią też o dymisyi hr. Zygmunta Wielopolskiego, którego tutaj, dla tego tylko nikt nie wyzwał na pojedynek, za obrazę księcia Napoleona, że wiadomo jest wszystkiem, iż Zygmunt Wielopolski z całą rodziną, wyjęty został przez Rząd Narodowy z pod prawa. Jenerał Korf, który chciał nam domy armatami burzyć, wyjeżdża podobno na gubernatora do Moskwy. Szczęśliwa droga. Nie wiemy kto będzie je go zastępcą. Zresztą w Warszawie cicho, moskale ostrzą bagnety i przewidujemy straszne z ich strony gwałty i mordy, które tem śmielej popełniać będą, że amnestyą zasłonić je będą mogli przed gabinetami europejskiemi.

Rząd Narodowy w Warszawie jest wielce czynnym. Prócz odezwy odrzucającej amnestyę, wydał odezwę, w której mówi o dwóch dyktaturach Mierosławskiego i Langiewicza upadłych i zapewnia naród, że na przyszłość żadnej dyktatury nie dopuści i władzy ze swoich rąk nie odda nikomu. Odezwa napisana jędrnie i dobrze, robi bardzo dobre wrażenie. Rząd Narodowy znajduje najzupełniejsze uznanie i jest coraz silniejszym. Prócz nie wielkiej liczby zdecydowanych stronników Moskwy i prócz kilku intrygantów, cały naród uznaje Rząd Narodowy istniejący, popiera go i słucha w zjednoczeniu.

Kapitaliści zagraniczni, jak słychać, proponowali mu pożyczkę, której nie przyjął teraz, mając jeszcze dosyć resursów w kraju.

Z Augustowskiego 9 kwietnia.

Dzienniki pruskie sprawie polskiej nieprzychylne, czerpiąc swe wiadomości ze źródeł rządowych utrzymują, że konwencya prusko-rosyjska z dnia 8 lutego r. b. nieistnieje, że tak wojsko pruskie jak i rosyjskie granicy pruskiej nie przekraczają, a nawet fakta dokonane w niektórych punktach Kongresówki zupełnie zaprzeczyły. Aby uchylić zasłonę grubego fałszu, którym zakryć usiłuje swe działania w obec Europy rząd pruski, powinniśmy o każdym wypadku tej cichej interwencyi pruskiej podawać szczegóły do wiadomości, do czego stosując się, donoszę o wypadkach, jakie zaszły w naszych stronach.

W pierwszych dniach marca r. b. oficer pruski przybywszy do pogranicznego miasta Filipowa z 2 ułanami w zupełnem uzbrojeniu oświadczył dowodzącemu oddziałem straży granicznej w tem mieście, że w każdym razie na zażądanie jego przybędzie mu z wojskiem na pomoc. Dnia 15 t. m. udali się za granicę do Prus do wsi Kościelnej Mieruniszki, pułkownik Zygmuntowski i kapitan żandarmeryi Buduchowski z Suwałk uzbrojeni, w asystencyi oficera straży granicznej i urzędników komory Filipow, gdzie konsystujący tam oddział wojska pruskiego oddawał im honory wojskowe, następnie 19go marca było w Filipowie 3 oficerów pruskich, a w dniu 5 kwietnia około 20 żołnierzy pruskich z oficerami uzbrojonych chodziło po temże mieście. W początku zaś tego miesiąca, pruski oficer z kilkunastoma żołnierzami, wezwawszy do wspólnej czynności oddział straży granicznej tutejszej dopełnił rewizyą we dworze Grabowo u właściciela dóbr p. Ptaka, zatem jak dla wojska pruskiego tak i moskiewskiego granica kraju niestanowi żadnej przeszkody, wszelkie komunikacye pomiędzy komorami i przesyłki pieniężne dopełniają moskale przez Prusy, pomimo więc zapewnienia pruskich rządowych organów, konwencya prusko-rosyjska w całej sile istnieje i jest wykonywaną, uległa ona chorobie fabrycznej skutkiem zachodniego wiatru, który musiał być dla niej za zbyt zimny i z obawy, aby choroba ta nie miała silniejszych symptomatów, zasłania się od nich tkaniną kłamstwa z dyplomatycznych wykrętów, ale dla pociechy moskali siły ją nieopuszczają.

Z Augustowskiego 14 kwietnia.

Po utarczce pod Kozłową Rudą, obóz nasz posunął się na północ ku Niemnu. Ominąwszy Wysokę i Karczową Rudę 7 b. m. stanął pod Lokajciami. Moskale, w skutek doniesienia wójta gminy Gryszkobudzkiéj, 6go zjawili się w Karczowéj Rudzie, a 8go na wieczór byli już w Lokajciach. Nasi tejże samej nocy opuścili obóz posuwając się pod wieś Szytejki, gdzie 9go o godzinie 10téj rano zatrzymali się w lesie na wzgórku między bagnami. Środkiem tego stanowiska, z rzadko porosłego drzewami, przechodziła droga. Wiara wzięła się do usypania szańców. Robota szła leniwo, bo nie było rydlów. Na prędce zrobiono kilkanaście łopat drewnianych. Udało się wszakże usypać główne szańce na drodze i w połowie dokończyć dwa poboczne.

Tymczasem moskale (3 roty piechoty strzelców carskich i 2 szwadrony straży pogranicznéj, razem około 700 ludzi) rano opuścili Lokajcie i przybywszy do folwarku Kretkumpie, wzięli do indagacyi służbę dworską i nielitościwie zsiekli biedaków rózgami, dopytując się o powstańców. Dziewięciu poniosło straszne biczowanie, jeden z nich o mało niewyzionął ducha pod razami. Nie wiele mógł się od nich dowiedzieć pułkownik Karpow, dowódzca rosyjski, który swój pochód znaczył batami i rabunkiem. Oćwiczywszy niewinnych ludzi, nieludzki Karpow ruszył na miejsce, gdzie nocował nasz obóz, tu obiwszy jeszcze po drodze sołtysa i jednego chałupnika, spotkał się z naszymi posterunkami.

Stojący na widecie nasz żołnierz zmierzył do galopujących objeszczyków, fuzya nie wypaliła, bieży więc co tchu i daje znać braciom o zbliżeniu się moskali. Wiara pracująca przy okopach rzuciła łopaty i z zimną krwią chwyciła za oręż. Wszystkich było stu czterdziestu pod bronią: reszta była rozjechała się na święta i za różnemi interesami.

Sześćdziesięciu strzelców stanęło przy okopach, a dziesięciu na przesmykach; siedmdziesięciu kosynierów usadowiło się za strzelcami. Trwał ogień z godzinę, nastąpiła pauza: w szeregach moskiewskich widać było jakiś nieporządek. Po kwadransie wszczął się znowu piekielny ogień. Nasi strzelcy dokazywali cudów waleczności: jeden walczył przeciwko dziesięciu! Tylko kosyniery poszli w rozsypkę. Wszakże jeden między nimi, 16 letni student, Swierczewski, ruszył naprzód, wołając do pierzchających: „za mną bracia“! Nic to nie pomogło. Plac bitwy utrzymali tylko strzelcy, zostawieni bez komendy, bo kapitan ich ciężko ranny w nogę, odwieziony opodal, leżał krwią zbroczony. Walka przeciągła się do samego zmroku trwając trzy godziny. Poległych było z naszéj strony dziewięciu ludzi i trzech rannych. Między ostatni-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA MĘCZENNICA.

(La Pologne martyr — Russie — Danube p. J. Michelet. Paris 1863).

(Ciąg dalszy).

Armia rosyjska jest prawdziwym Minotaurem — pożera ofiary swoje nawet w najgłębszym pokoju. Zbyt mała ludność męzka stosunkowo do kobiet w Rosyi, najlepiej tłumaczy jak barbarzyńskim jest system rekrutowania i jak straconym dla społeczeństwa bywa człowiek, który raz poszedł pod karabin. Prawie nigdy niewraca on do domu — po latach dwudziestu kilku, najczęściej niema wracać po co i do kogo. Jak w Alfierego Saulu, wysłużony sołdat może powiedzieć: „Tam już wszystko „wymarło!“ Trafnie uważa p. Michelet, że w Ro„syi niespotyka się starych, bez nóg lub rąk żoł„nierzy, podobnie jak w innych krajach. W Rosyi „każdy musi być zdrów, mając doskonałego leka„rza, który zawsze wyleczy, to jest: śmierć.“ Cały ten system koszarowego mnichostwa znany nam dobrze: ślepe, machinalne posłuszeństwo — bezduszna bierność — tak dalece że odwaga i męztwo stają się rzeczą podrzędną. „Nielubię wojny — mawiał W. książę Konstanty — psuje żołnierza i wala mundur.“ A gdy mu ktoś polecał jakiegoś oficera, powiadając że bardzo odważny; on na to: „Odważny? a mnie co potem? ja nie lubię odwagi.“ Prawdziwy duch władzy nieograniczonej zdradzał się w tem naiwnem wyznaniu. W Rosyi heroizm, choćby na korzyść rządu, wznieca podejrzenie. Zły to sposób przypodobania się rządowi, ktoby chciał grać rolę bohatera; daleko łatwiejsza droga do zaszczytów być wiernym sługą, ograniczonym, płaszczącym się i nic nierobić bez rozkazu.

Szkoda że p. Michelet do swego obrazu o armii rosyjskiej, niedołączył choć kilka rysów z dzisiejszego jej przeobrażenia. Zakonna karność utrzymywana w niej zawsze, sprawiła, że armia ta pod wielu względami mogła stać obok innych wojsk europejskich — była to machina funkcyonująca dość regularnie w granicach komendy. Od ostatnich demonstracyj warszawskich i powstania w Polsce i Litwie, niema armii; jest tylko banda rabusiów komenderowana rewolwerem. Otóż i „*powrót do natury*“! Z wielu bardzo przykładów dałoby się wnosić, że wyżsi dowódzcy obawiając się nietylko liberalnych usposobień, ale i ludzkich uczuć w niższej rangi oficerach, uknuli reakcyjny spisek między podoficerami i sołdatami, i kazali im wypowiadać posłuszeństwo starszym, ilekroć ci wstrzymują ich od mordowania bezbronnych lub rabunku. Podkopawszy duszę tej armii, to jest karność — cóż caryzmowi zostanie?

Rzecz niezawodna, iż pewne systemata przedłużone i utrzymywane sztucznie nad naturalny zakres ich trwania, przyczyniają się najwięcej do upadku; nawet zaradcze środki nic już niepomagają, bo rzadko przychodzą w porę, bo ryczałtowy wyrok potępienia wydała opinia świata. Ruina Rosyi wyjdzie z tej armii, która absorbowała wszystkie siły i żywioły narodu.

Mówić o Rosyi, a niemówić o Syberyi — byłoby jedno co nic o niej niemówić. Poświęcił też pan Michelet temu, niewyczerpanej tragiczności przedmiotowi, kilkanaście kart; wiele materyału dostarczyła mu nasza literatura nader obfita w podróże *z musu*, jak Kopcia, Filińskiej, Piotrowskiego i tylu innych Odyseuszów epoki męczeńskiej. Trafnie i efektownie ustawiony ten obraz, z którym jesteśmy dobrze obznajomieni, ale który dla zachodu będzie miał cały urok nowości, odkąd przekonają się ludzie cywilizowani, że w tych opowieściach niema ani przesady, ani zmyślenia, tylko — straszna rzeczywistość.

P. Michelet wybornie odzywa się na wstępie swojej charaterystyki Sybiru.

„Często rozpowiadano o męczennikach sybirskich. Lecz dla czegóż ich odosobniać? Linia graniczna wydaje mi się całkiem urojoną; z wyjątkiem tęższych mrozów, Syberya jest w całej Rosyi, a zaczyna się od Wisły.

„Mówią o skazanych na Sybir; ależ cała Rosya jest skazaną.

„W kraju, gdzie prawo będąc najgrawaniem się z pojęć prawnych, nie jest w stanie nikogo sądzić, wszyscy są skazani i nikt nieskazany. Niema tu różnicy między cierpieniem a karą.

„Ogólna kara nietyle tkwi w złem, ile w zranieniu serca, ile w bólach i trwogach duszy przeczuwającej grożące nieszczęścia. W skośniałym tym świecie północnym, gdzie wszystko zdaje się być lodem ścięte, nic przecież niema stałego; w rzeczywistości wszystko tam zmienne, wątpliwe.

Rosya szuka chluby przed światem że zniosła u siebie przed stu laty karę śmierci, a zostawiała tylko sybir i knut. — „Kiedy się to stało — mówi Michelet — francuskie filozofy aż płakali z radości. Dziś jeszcze, rosyjski pisarz, p. Tołstoj, tryumfaje z tej reformy. Szczęśliwa, ludzka Rosyo! co jedna umiałaś tylko z wszystkich narodów uszanować żyjące dzieło rąk Boskich, kiedy śmierć w bezbożnych kodeksach dzikiego zachodu, dotąd rej wodzi!

„W Rosyi niezabijają — tylko karzą wygnaniem. Zdarza się jednak, że człowiek słabego zdrowia wysłany pod biegun, umiera z zimna i nędzy. Cóż na to poradzić?

„W Rosyi niezabijają — tylko degradują. Zdarza się jednak jak przy niedawnej degradacyi oficera Pawłowa, kat łamiąc szpadę na jego głowie, przypadkiem mocno przycisnął i czaszkę mu zgruchotał.

„Niezabijają — lecz ćwiczą rózgami. „Nieżałuj rózgi na syna“ — zdarza się jednak że rózgi zamieniają się w kije.

„W wyroku skazującym na 7000 pałek, dodane bywa jak na ironię. *jeżeliby skazany przeżył karę*, pójdzie do kopalń na resztę życia. Zazwyczaj śmierć przychodzi po trzech, lub czterech tysiącach uderzeń.

„Okropna ta hipokryza przebijająca się w całem ustroju rosyjskiego rządu i państwa, nie jest dziełem jednego człowieka. Wypływa ona głównie z zagadnienia niedającego się rozwiązać a będącego podstawą Carstwa rosyjskiego:

„*Rządzić temi samemi prawami tak narody najdziksze jak i najwięcej ucywilizowane.*“ Z tego wychodząc punktu utworzyło się Janusowe państwo uśmiechające się słodką twarzą patrzącą na Zachód, kiedy twarz obrócona ku wschodowi ma wyraz prawdziwej fizionomii mongolskiej.

„W tem tkwi tajemnica drapieżności moskiewskiej. Dualizm ten trudny do pogodzenia podcina jej nogi.“

Autor wiele kart poświęca spiskowi Pestla — następnie powstaniu listopadowemu w Polsce, o którem powtarza to co powiedział Mochnacki, dokładając swojemi postrzeżeniami, które mają niedogodność cokolwiek stronniczego zapatrywania się. Najlepsze jest co mówi o rządach mikołajowskich w Polsce. Z wszystkiego tylko statut z r. 1832 zostawał dla Polski, ale i to zniszczył sam Car. Postanowił on z gruntu przeobrazić Polskę. Dawny podział na województwa, zastąpił czysto moskiewskim podziałem na gubernie; monetę polską, zastąpił rosyjską; stary kalendarz Juliański wprowadził w miejsce nowego poprawnego. Nakoniec usiłował zatrzeć język polski znosząc go w administracyi, odpędzając urzędników nieumiejących po rosyjsku, wprowadzając wykłady rosyjskie do wszystkich przedmiotów w szkołach, zabraniając wreszcie dzieciom aby nieużywały ojczystej mowy.

„Podobne przedsięwzięcie niszczące język ma w sobie coś tak ogromnego, tak potwornie dzikiego, że nawet myśl sama wzdryga się rozbie-

mi dowódzca strzelców, powszechnie kochany kapitan, który po bitwie schronił się do chaty wieśniaka, następnie dla bezpieczeństwa wywieziony na noc do lasu, nad ranem został wyśledzony przez moskali, którzy zwyczajem barbarzyńców strzelili doń powtórnie i zgruchotali mu ramię. Zabrali go z sobą do Kowna. Z dziewięciu poległych dwaj jeszcze dawali znaki życia. Moskale nad ranem przybywszy na plac boju, dobili tych walecznych. Jeden prócz rany od kuli miał cztery pchnięcia w piersi a drugi dwa cięcia w szyję. Na obydwóch były znaki od kopania nogami.

Oprawcy obdarli poległych, zostawując nagie ciała, na które lud prosty z okolic przybyły ze łzami poglądał. Chłopi znaleźli na placu boju portmonetkę z pieniędzmi, oddali ją miejscowemu księdzu. Z poległych opłakujemy Denela i Grabowskiego. Pozostaną oni wzorem, jakim być powinien żołnierz polski.

Prócz poległych w bitwie odznaczyli się męztwem wszyscy strzelcy, a głównie: Huzar, dezerter z wojska rosyjskiego; Sokołowski, stolarz z Wilna, wrócony z Syberyi; Gaube oficer z wojska rosyjskiego (prawosławny), który z ośmiu strzelcami wprawiał w bezczynność całe dwa szwadrony objeszczyków. O stratach moskali nic dokładnego powiedzieć nie mogę. Że ich musiało paść wiele, to więcéj jak pewne, bo strzelano do nich na sześćdziesiąt kroków. Powieźli z sobą, na furach włościańskich, trzech zabitych i dziesięciu rannych i prócz tego mieli czterdziestu zakopać w lesie.

Na zakończenie niniejszéj korespondencyi nadmienię, że moskale przed chłopami jak najgorzéj odzywają się o powstańcach. Poległym odbierają medaliki i krzyżyki, a późniéj prawią przed ludem, że Krakusi są poganami, bo nie noszą żadnych świętych znaków. W oddziale pułk. Karpowa był jakiś oficer Pasternaków, umiejący po litewsku, który rozprawiał z chłopami w sposób przewyższający najpodlejszego moskala.

Oddział nasz po bitwie zebrał się w oznaczonem miejscu i posunął się na południe, by się zbliżyć do oddziału, który z pod Ostrołęki przybył w Sejneńskie.

W niedzielę 12 b. m. powstańcy nasi ujęli szpiega moskiewskiego i powiesili go w lesie. Przed egzekucyą wyznał te słowa: „Mieliście wszyscy zginąć, to niechaj ja jeden zginę". Przedtem został powieszony chłop Ambrożewicz, który naprowadził moskali na okoliczne dwory. Znaleziono przy nim list żelazny wydany przez policmajstra Kowieńskiego.

Wrocław 16 kwietnia.

† Nie omyliście się w domyśle, że manifest cara moskiewskiego, ogłaszający amnestyą dla powstańców w Koronie i w Litwie oceniony będzie przez prasę europejską według istotnej swej własności. Błogie czasy durzenia Europy wszelakim pozorem i fałszem przeminęły niepowrotnie dla rządu moskiewskiego: „Łatwowierność i czołganie się nowożytnych państw europejskich, mówi *Times*, były jedynem źródłem rosyjskiego wpływu, pod którym polityka zachodu wyrodziła się na tak okrutną, że zrównała się prawie z rosyjską, a najoświeceńszą część Niemiec spotkało to smutne przeznaczenie, aby dostarczała najgorszych przykładów czołgania się." O manifeście tenże dziennik wyraża się bardzo stanowczo i trafnie: „Dawniejszy rozkaz cara, aby powstanie polskie było w dziesięciu dniach przytłumione, otrzymuje osobliwie wyjaśnienie przez obietnicę, ułaskawienia wszystkich Polaków, którzy złożą broń, aż do 13 maja. Nie danoby miesiąca czasu do namysłu, gdyby trzydzieści dni wystarczyło do przygniecenia ruchu. Możemy ztąd na pewne wnosić, że powstanie musi być dość silne, skoro osądzono za rzecz stósowną, wchodzić z niem w układy. Czy warunki będą przyjęte? Polska ma dosyć doświadczenia, aby wiedziała, czy amnestyi można zaufać, czy obiecuje ocalenie, czy stawia sidła? Jeżeli jest tylko ponętą, aby powstańców spowodować do złożenia broni, i tylko chwilowo przyjętym wyrazem łagodności, aby uniknąć wmięszania się mocarstw zachodnich, amnestya rosyjska będzie tylko nową rosyjską zbrodnią. W krótkim czasie pokaże się, jaki skutek wywrze na powstanie. Lecz i upadek jego nie będzie hańbą dla Polaków, kiedy zwycięztwo Rosyi stanie się w oczach świata upokorzeniem i dla niej i dla Prus."

Prasa feodalna głosi, że amnestya jest dziełem p. Bismarka. Jeszcze nie było o niej słychać, kiedy taż prasa, odpierając zarzuty czynione Prusom przez dzienniki zagraniczne z powodu konwencyi kartelowej, twierdziła, że Prusy pierwsze pomiędzy mocarstwami europejskiemi radziły Cesarzowi rosyjskiemu, aby dał amnestyę. Teraz dodają, że tej właśnie radzie a nie naciskowi mocarstw zachodnich przypisać ją należy. Jeżeli tak jest, trzeba przyznać prasie feodalnej, że p. Bismark używa nadzwyczajnego poważania na dworze petersburgskim, i że jest istotnie duszą obecnej polityki rosyjsko pruskiej. Czy jednak z tego powodu prasa feodalna nie zawcześnie cieszy się odniesionym tryumfem, to bliski czas pokaże. Można już dziś na pewne wróżyć, że p. Bismark tak samo zawiedzie się na skutkach, których się spodziewał po doradzonym przez siebie akcie amnestyi, jak się zawiódł na skutkach konwencyi 8 lutego. Wcale niema się na to, aby wskutku ogłoszenia amnestyi Anglia i Austrya oderwały się od Francyi. Amnestya ogłoszoną została oczywiście zapóźno. Należało ją przyśpieszyć, jeżeli wspólne dyplomatyczne działanie mocarstw zachodnich i Austryi miało być sparaliżowane. Co się powstania polskiego tyczy, to prasa feodalna zapewne już dziś jest przekonaną, że amnestya go nie uśmierzy ani osłabi, ale owszem wzmoże i więcej jeszcze roznieci.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej miała być odczytana interpelacya Twestena w sprawie szleswicko holsztyńskiej. Nie przyszło do tego, bo Izba nie ukończyła ciągnących się od paru dni obrad nad projektem do prawa dla marynarzy. Odłożono interpelacyę do następnego posiedzenia, oznaczonego na przyszły piątek.

Figiel wypłatany *Gazecie szląskiej*, o którym już donieśliście, jest naturalnie bardzo nie miłym dla redakcyi wypadkiem. *Kreuzzeitung* zaledwo go uniknęła. Inne dzienniki niemieckie powtórzyły katowicką wiadomość, przesłano ją nawet telegrafem, zawsze jako wiadomość *Gazety szląskiej*. Dojdzie ona zapewne i do dzienników angielskich i francuskich. Biedna redakcya, zbyt srogo okupi swoją nieostrożność.

Berlin 15 kwietnia.

♁ Rząd i dyplomacya moskiewska wytężają ostatnie siły, aby uratować resztę zdyskredytowanej wiary przed opinią europejską. Nie ma innego celu manifest cara Aleksandra, ogłaszający amnestyę dla powstańców i zapewniający utrzymanie rozpoczętych reform w Królestwie, mających mu nadać administracyjną autonomię. Cel zupełnie chybiony. Manifest zrobił w prasie europejskiej zupełne fiasko. Ostatnie cztery miesiące zapasów Polski z Moskwą zdarły ostatnią zasłonę z obłudnych cywilizacyjnych dążności, któremi się car Aleksander sławić kazał przez czas niejaki przed łatwowierną Europą. Rosya znajduje się dziś w podobnem położeniu względem Europy co Prusy względem Niemiec. W obu państwach rozpoczęto szumnemi odezwami nową erę politycznych reform. Głos publiczny powitał ją znakami najszczerszej sympatyi. Zrobiono kilka kroków na drodze istotnego postępu. Stało się przestworniej i jaśniej. Niedługo trwało złudzenie. Reformatorowie przelękli się pierwszych oznak swobodniejszego życia. Tradycyjny duch absolutyzmu powrócił w sfery rządowe. Reakcya zniszczyła publiczne zaufanie. Sprzymierzeńcy się cofnęli, przyjaciele rozproszyli. Kto dziś w Niemczech liczy na liberalizm rządu pruskiego, kto w Europie na reformy w Rosyi i w Polsce? Wyłączone z koncertu europejskiego Rosya i Prusy zmuszone są iść z sobą ręka w rękę i dzielić wspólnie dobre i złe losy, które im przyszłość gotuje. To też tylko w rządowych sferach pruskich manifest cara Aleksandra znalazł należyte uznanie, i uważa się jakby za dzieło i tryumf własnej mądrości politycznej. Tak go przynajmniej oceniają organa półurzędowej prasy pruskiej. Zostawmy im ten sąd i czekajmy skutków tego wielkiego i wspaniałomyślnego aktu, który ma przynieść pokój Rosyi, Polsce i Europie. Zanim to nastąpi, jednego przed innemi skutku się lękamy, to jest, aby powołując się na rzeczoną amnestyę, rząd pruski nie pośpieszył się z wydaniem wychodźców polskich trzymanych po więzieniach. Niepodobna przypuścić, aby rząd pruski nie przewidywał, że manifest cara Aleksandra nie położy końca powstaniu. Wszakże ogłoszenie go nastręcza zbyt pożądaną sposobność do uniknienia zarzutu nieludzkości, który cała prasa europejska podniosła przeciwko Prusom z powodu obowiązań kartelowych, aby rząd nie miał z niej korzystać. Nie traćmy jednak jeszcze nadziei; nie wiele potrzeba będzie czasu, aby się i rząd pruski przekonał, że manifest cara był aktem poronionym, nie tylko ze względu na powstanie, lecz i ze względu na dalsze działanie dyplomacyi europejskiej.

Naród polski doświadczył na sobie zanadto wiele łask i obietnic carskich tego rodzaju, aby się miał dać złudzić tą nową ponętą. Rząd moskiewski sam z góry o tem pomyślał, aby mu odjąć to złudzenie. Mamy go nawet w podejrzeniu, że ogłaszając manifest, powodowany był myślą, że powstańcy z amnestyi korzystać nie będą, aby następnie mógł uporem tym usprawiedliwić postępowanie swoje względem Polski przed Europą. Czyż nie zdradza tych podstępnych i skrytych zamiarów rządu ogłoszony prawie równocześnie, bo tylko kilku dniami wprzód, ukaz carski, nakazujący sekwestracyę majątków osób mających jakikolwiek udział w powstaniu? Jest to wcale inny akt miłości i łaski carskiej, rzeczywista i stała parafraza wszystkich amnestyj i manifestów moskiewskich, o których prawdziwości żaden Polak w Królestwie i w Zabranym kraju nigdy nie wątpił. Takowa sekwestracya ruchomego i nieruchomego majątku powstańców, lubo ulegalizowana ukazem carskim, to w zasadzie i w skutku niewielka różnica od grabieży dokonywanej samowolnie po wsiach i miasteczkach przez rozpuszczone żołdactwo carskie. Lecz jak się ani amnestyą złudzić, tak się i sekwestracyą majątków nie da ustraszyć naród walczący o wolność swoją. Wiedziano o tem bardzo dobrze w Petersburgu i w Warszawie. Zostawiono narodowi wybór pomiędzy Scyllą a Charybdą. Kogo zemsta nie doścignie, może być pewien, że go łaska żywcem udusi. W takiej alternatywie walka na śmierć i życie przedstawia się jako jedyna droga ocalenia.

Posiedzenia sejmu pruskiego trwać będą przynajmniej do końca przyszłego miesiąca. Najważniejsze kwestye nie są dotychczas załatwione, a chociaż niemasz najmniejszej nadziei, aby mogły być załatwione, muszą przecież przejść przez wszystkie stopnie obrad, a nim się to stanie, rząd sejmu nie zamknie, aby się nie pozbyć wszelkiego powodu do rozwiązania izby poselskiej, gdyby mu tego było potrzeba. Do takich kwestyj żywotnych, tak dla rządu jak dla reprezentacyi kraju, należą reorganizacya armii i budżet. Dotychczas niema żadnego widoku, aby mogło jeszcze w ostatniej godzinie przejść do kompromisu. Tę wewnętrzną niezgodę, objawiającą się dziś nie tylko w obradach izby, lecz już i w teatrach głośnemi demonstracyami przy każdem swobodniejszem słowie, a nawet i na ulicy przylepianiem na murach różnego rodzaju pisanych plakatów, drażnią i rozżarzają stosunki polityki zewnętrznej, które postawiły Prusy w zupełnem odosobnieniu, postawiły na stronie jedynego mocarstwa, dla którego w narodzie najmniejszej niemasz sympatyi. W takiem położeniu zaskoczyła nagle Prusy kwestya szleswicko-holsztyńska, którą naród uważa za kwestyę osobistego honoru. Dziś była przeczytana w izbie interpelacya wniesiona w tym przedmiocie przez posła Twestena. Nie byłem w izbie; o rezultacie doniesie wam dzisiejszy lub jutrzejszy telegraf. Z góry go odgadnąć można. Prusy w tej chwili nic nie zrobią, bo zrobić nie mogą.

JCKAp. Mość nadał Rudolfowi Kurzweil burmistrzowi miasta Kołomyi i właścicielowi dóbr, krzyż kawalerski Franciszka Józefa w nagrodę jego zasłużonych starań około kościołów, szkół i ubóstwa, tudzież około dobra gminy.

Wiedeń 17 kwietnia. W piątkowym numerze Czasu zamieściliśmy zdanie przez *Donau Ztg* wyrzeczone o manifeście rosyjskiej amnestyi. Dziś podajemy sąd o tym akcie innego półurzędowego organu. *Gen. Correspondenz* tak się odzywa w tej sprawie:

„Ogłoszona z Petersburga amnestya wcale nie sprawiła zamierzonego wrażenia. Musiałyby to być szczersze, rozleglejsze a *przedewszystkiem przez inne mocarstwa zaręczone* obietnice, któreby zdołały rozwiać i ukoić w Polsce nieufność i oburzenie, aniżeli ta tak pełna zastrzeżeń amnestya, którą wykręcać i obracać można, jak się komu podoba, a której do tego wszystkiego towarzyszą jeszcze zupełnie sprzeczne środki i demonstracye jak np. nominacya br. Berga, świeże ogłoszenie znanej mowy Cesarza Mikołaja z r. 1835, podburzanie ludu wiejskiego a wreszcie i ukaz konfiskaty, albowiem tak powszechnie uważają ten środek, chociaż go z urzędu nazwano tylko sekwestracyą. Cóż można np. powiedzieć o artykule 15tym, który z szczególniejszej łaski rosyjskim władzom pozwala wyznaczać niewinnej rodzinie utrzymanie, wymiar zaś i wyznaczenie kosztów tego utrzymania zupełnie do woli zostawia pierwszych lepszych urzędników? Według słów tego artykułu całkiem np. wolno władzy rosyjskiej uważać chłopców, którzy niedawno bawili się w znaną grę zdobywania cytadeli, za winnych, i skazać biedne dzieci na zebranie albo śmierć głodową. Polacy lubią się trzymać poniekąd zasady nieustawania prawa i odwoływać do staropolskich ustaw. Ale właśnie przeciw zbrodni tak zwanego najazdu t. j. naruszenia spokoju publicznego przez gwałtowne zagrabianie cudzej nieruchomej własności w dawnem polskiem ustawodawstwie znajduje się wiele i surowych kar. Powstańcy więc niezawodnie nie zaniedbają żadnej sposobności, aby postąpić sobie z każdym sekwestratorem, który im wpadnie w ręce, według prawa wojennego, jako z winnym zbrodni najazdu, a tem samem da ów ukaz rządowy tylko powód do wzajemnych okrucieństw, grabieży, spustoszenia i do materyalnego upadku kraju."

Presse dowiaduje się z pewnego źródła, że okólnik, w którym według korespondencyi wiedeńskiej do augsb. *Allg. Ztg* Rosya zaprzeczyć miała, izby zbroiła się w chęci zaczepiania, wcale nie istnieje, a przynajmniej, że w Wiedniu nic o nim dotąd nie wiedzą.

Gen. Correspondenz oświadcza, iż domysł, jakoby artykuł *Donau Ztg* o amnestyi rosyjskiej (zob. Czasu N. 87) wyrażał myśli zawarte w depeszy austryackiej do Petersburga wysłanej, jest zupełnie bezzasadnym. Dalej odwołuje *Gen. Correspondenz* wiadomość własną z Rzymu otrzymaną o bardzo możliwem ustąpieniu kardynała Antonellego a zastąpieniu go przez kardynała De Lucca dotychczasowego nuncyusza w Wiedniu. Wiadomość ta, powiada *Gen. Corresp.* nie ma najmniejszej podstawy.

Według doniesień z Wiednia do różnych niemieckich dzienników, zamierzać ma rząd austryacki wkrótce wystósować okólnik do swych ambasadorów, w którym obszernie wyłożona i objaśniona będzie polityka gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej, że Austrya nie weszła w żadne względem żadnej strony zobowiązania a w polityce swej kierować się będzie wyłącznie swoim interesem. Według *Börs. u. Handl. Ztg* nota austryacka oświadcza wyraźnie, że gabinet austryacki wcale nie myśli mieszać się w sprawy obcych państw.

D. 16go b. m. raczył J. C. Mość wyniesionemu na godność kardynalską patryarsze weneckiemu Józefowi Ludwikowi Trevisanato w nadwornym farnym kościele włożyć uroczyście biret kardynalski. J. C. Mość poprzedzony swym dworem i nominatem udał się w tym celu z swych pokojów do kościoła, gdzie zastał już arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Rauschera, a wysłuchawszy sumy dokonał po przeczytaniu papieskiego *breve* obrzędu według przyjętego w takim razie zwyczaju. Nastąpiło *Te Deum*, a w końcu udzielał kardynał papieskiego błogosławieństwa. Poczem J. C. Mość wrócił z dworem na pokoje, dokąd udał się kardynał obleczony w szaty purpurowe, celem złożenia w osobnej audyencyi powinnej wdzięczności.

— *Gen. Correspondenz* dowiaduje się z dobrego źródła, że jeszcze stanowczo nie naznaczono dnia, na który będzie zwołana Rada państwa na tegoroczną kadencyę; ale w właściwych kołach rządowych pracują gorliwie nad wykończeniem wniosków rządowych, które mają być przedłożone na téj kadencyi. W pierwszym rzędzie należą tu projekta wypracowane w ministerstwie sprawiedliwości a stanowiące obecnie przedmiot ostatnich narad Rady stanu; teraz właśnie według *General Corresp.* ma być na porządku dziennym ustawa o postępowaniu karnem. Ministerstwo skarbu zajmuje się ostatecznem zestawieniem budżetu państwa i spodziewa się, że będzie mogło przedłożyć go już w pierwszych dniach maja J. C. Mości. Zresztą koła, do których to należy, trwają w postanowieniu zwołania w każdym razie Rady państwa jeszcze w ciągu miesiąca maja.

Według tego samego półurzędowego organu ukończono już wszelkie przygotowania do zapowiedzianego zgromadzenia narodowego Rumunów siedmiogrodzkich. D. 19go ma się odbyć uroczyste nabożeństwo, a następnego dnia rozpoczną się właściwe czynności.

Podobnie wysłano już z gabinetu cesarskiego do nadwornéj kancelaryi siedmiogrodzkiéj nominacye sędziów do najwższego królewskiego siedmiogrodzkiego trybunału, i już tymi dniami spodziewać się można ich ogłoszenia.

Z Paryża piszą do tego samego dziennika, iż z powodu bytności hr. Buol-Schauensteina w Paryżu robią, tam niezliczone domysły. Hrabia Buol bawi tam od tygodnia, ma bardzo rzadko wychodzić, mało kogo u siebie przyjmować przynajmniéj w zwykłych do tego godzinach i umie zręcznie usuwać wszelki pozór jakiegokolwiekbądź urzędowego charakteru. Pomimo to ma to być publiczną tajemnicą, że hr. Buol w towarzystwie ks. Metternicha miał z cesarzem, który go nadzwyczajnie życzliwie i uprzejmie przyjął, dłuższą rozmową, a że 8go t. m. był na obiedzie u p. Drouyn de Lhuys.

W jednym z ostatnich swych numerów podał *Vaterland* wiadomość, iż w austryackiéj radzie ministrów przeważyć miały uwagi czynione przeciw występowaniu dyplomatycznemu Austryi w charakterze mocarstwa katolickiego, a wzięło górę zdanie, że Austrya w sprawie polskiéj powinna tylko zająć stanowisko czysto-polityczne z pominięciem wszelkiéj religijnéj przymieszki. O téj wiadomości pisze *Gen. Correspondenz*, iż „nie jest prawdziwą a to z téj prostéj przyczyny, że nie może być prawdziwą. Albowiem, dodaje *General Corresp.*, jest to rzeczą zupełnie niepodobną rozróżniać w kwestyi polskiéj stanowisko „czysto-polityczne" od religijnego jéj pojmowania. Czynniki polityczne i religijne téj kwestyi tak są ściśle ze sobą splecione, że bez tych religijnych czynników, zaledwieby się ostała kwestya polska. Począwszy od pierwszego podziału Polski przyjęła na się Rosya międzynarodowe zobowiązanie zachowania status quo stósunków religijnych w Polsce. Jest to fakt. Ale tego zobowiązania się Rosya nie dotrzymała. To i jeszcze więcéj nad to jest dowiedzionem. I to jest drugi fakt. Na tych faktach, których żadną miarą zaprzeczyć nie można, szczególniéj opierają się blisko wiek trwające skargi Polaków pod berłem rosyjskiem. Ale przez to staje się kwestya polska sprawą polityczną; albowiem gdyby gwałtowne usiłowania nawracań w Polsce popełnione były na wyznawcach Buddhy a nie na katolikach, to przecież tem samem nie mniejby naruszonem było prawo zostające pod gwarancyą prawa narodów i europejskiéj oświaty. O „religijnej przymieszce" nie może zatem być mowy w sprawie, która już w swéj istocie i podstawie jest religijną."

Wiener Ztg podaje w wieczornem wydaniu o stanowisku, jakie zajął gabinet wiedeński w kwestyi niemiecko-duńskiéj następującą wiadomość: „Jak się dowiadujemy, rząd cesarski wychodząc ze swego odrębnego stanowiska i nieuprzedzając układów z Prusami i Związkiem, założył już u rządu duńskiego silną protestacyę przeciw jego rozporządzeniom z 30go marca tyczącym się Księstw". O téj saméj sprawie niemiecko-duńskiéj piszą do *Presse*: „W zagranicznych dziennikach napotykamy wiadomości, według któréj Prusy zrobiły już albo mają dopiero zrobić w Wiedniu krok pierwszy celem przygotowania wspólnego wystąpienia przeciw najnowszym duńskim patentom. Jak się dowiadujemy, właśnie rzecz się ma odwrotnie; i mamy tu wszelkie powody do przypuszczenia, że polityka p. Bismarka zamyśla kosztem Szleswiku i Holsztynu zawrzeć, „wierny" pokój z Danią.

Stanowisko Austryi w sprawie szleswicko-holsztyńskiej tak określa *Gen. Correspondenz*:

„Gabinet austryacki, który w 1851 i 1852 z rządem duńskim w pierwszym rzędzie prowadził układy, nie mógł zaniechać takiego kroku; tymczasem nie mylimy się przypuszczając, że stało się to bez naruszenia stanowiska, które w późniejszych z Kopenhagą układach zajęła Austrya; stanowiska, przez tę okoliczność zawarowanego, że układy te prowadziły oba niemieckie główne mocarstwa w imieniu Związku niemieckiego, a mianowicie w pierwszej linii prowadziły je Prusy. Jak więc nic nie upoważnia do przypuszczenia, że w dotychczasowem wspólnem w tej kwestyi występowaniu nastąpi jakaś przerwa, tak wynika także, jak to już wskazała *Wiener Ztg*, z owego stanowiska Austryi, że gabinet cesarski protestem swym na rzecz zobowiązań w r. 1852 przez rząd duński przyjętych w obec aktu, który z owemi obowiązaniami się nie zgadza, nie myśli wcale przesądzać postanowieniom pruskiego rządu. Owszem wszystko pozwala mieć nadzieję, że rząd ów ze swego stanowiska zobaczy się spowodowanym do podobnego kroku.

Królestwo Polskie.

W obec adresów z urzędu rozpisanych po Rosyi przeciw obecnemu powstaniu polskiemu i przeciw nietykalności granic Rosyi, to jest przeciw utrzymaniu Polski w rękach Carów, tajny komitet rosyjski stowarzyszenia noszącego nazwę „Ziemia i wolność", którego zadaniem jest usamowolnić człowieka i własność, wydał odezwę oceniającą powstanie polskie jako jeden ze środków wydobycia Rosyi z niewoli despotyzmu. Hercen następnie ocenia tę odezwę i swoje zdanie o Polsce wyraża:

„Ozwał się wreszcie w Rosyi głos żywy spółczucia dla sprawy polskiej: wyszedł on z łona literatury „podziemnej", jakoż inaczej być nie może w kraju, gdzie więzą publicystów przeszło pół roku za ich opinie, aby potem ich wysłać do ciężkich robót. Głos ten wyszedł od komitetu spółki „Ziemia i wolność". Proklamacya rozrzucona dnia 3go marca w Moskwie i Petersburgu, była zredagowana na korzyść Polski. Autorowie tej proklamacyi podają dłoń Polakom w imieniu Młodej Rosyi, odzywają się do żołnierzy i do oficerów. Głos ten był konieczny; zapowiada on rehabilitacyą Rosyi. Słudzy słowa, jańczary literatury i dziennikarze policyjni płatni przez Rosyą w Rosyi i za granicą, wołają: „zdrada!" Wolno im to, bo mają przywilej bankrutów, mają przywilej pisać dla rządu, jak inni słuchać podedrzwiami. Z nimi rozpierać się nie będziemy. Odzywamy się tylko do tych z naszych przyjaciół, którzy może nie zupełnie strząsnąwszy pleśń uprzedzeń tradycyjnych, nie umieją rozróżnić w sumieniu ojczyzny od państwa, którzy miłość do swego narodu i ochoczość ofiarną w służeniu mu, biorą za ochoczość do posłuszeństwa ślepego każdemu rządowi. My jesteśmy za Polską, bo jesteśmy za Rosyą. Jesteśmy po stronie Polaków, bo jesteśmy Rosyanami. Pragniemy niepodległości dla Polski, bo pragniemy wolności dla Rosyi. Jesteśmy z Polakami, bo razem z nimi do jednego nas przykuto łańcucha. Jesteśmy z nimi, bo mamy silne przekonanie, że szalony pomysł państwa rozległego od Szwecyi do Oceanu Spokojnego, od morza Białego do Chin, w żaden sposób sprzyjać nie może pomyślności narodów, które jak galerników Petersburg skuwa do siebie. Monarchie uniwersalne Dżengiskanów i Tamerlanów odnoszą się do czasów najpierwotniejszych i najdzikszych rozwoju ludzkiego, do tych epok, gdzie siła i przestrzeń stanowiły cały blask państwa. Są one niepodobne, chyba w spółku z zupełną niewolą u dołu, z nieograniczoną tyranią u góry. Mniejsza o to, czy było potrzebnem utworzenie cesarstwa rosyjskiego, czy nie; utworzenie jest faktem. Ale faktem jest także, że czas jego

---

rać potwornie dzikiego, wyrafinowanego tyraństwa. Język, ta droga mowa matek naszych, której każdy dźwięk każde słówko przypomina najsilniejsze bo najpierwsze wrażenia życia, którą słyszeliśmy w kolebce, którą wyrażaliśmy uczucia budzącego się serca — ten język dni najszczęśliwszych, wyrwać z naszych serc, jedno jest — to wyrwać duszę. Zdaje mi się że pamięć po osobach któreśmy kochali i stracili, najsilniej przechowuje się w brzmieniu zwykłych słów, silniej niż w rysach twarzy, silniej niż w ruchach i gestach. Żyjąc przez lat czterdzieści ośm z ojcem moim, nic mi bardziej niezostało po nim w pamięci, jak jego głos... Dreszcz mię przebiega kiedy sobie myślę że mówi do mnie: mój synu!"

„Całe serce człowieka jest w jego mowie; jest w niej rodzina, miłość, ojczyzna. Co miał który wielki naród najlepszego w sobie to włożył w swój język, w słowo swoje. Dźwięczny i jędrny język polski, nawet nierozumiejącemu go, dzwoni wspaniałym tonem dawnej republiki... Czuć w nim męzki głos bohatyrów...

„Mniemam — dodaje Michelet — że w tym barbarzyńskiem potępieniu polskiej mowy, Car chciał do reszty obrazić, zhańbić Polskę; ducha jej zesmucić, serce zranić i to w miejscu najboleśniejszem."

(*Dokończenie nastąpi*).

Niektóre Wiadomości o Prusach Zachodnich.

(Dokończenie)

Wykazy mieszkańców urzędowe wedle narodowości w Prusach, do niedawnych bardzo czasów należą. O ile wiadomo, nie obliczono dotąd Polaków w państ. pruskiem wszędzie w jednym czasie i podług jednego systemu. Ostatnie obliczenia Polaków regencyi gdańskiej i kwidzyńskiej, których rezultata ryczałtowe przesiąkły do publiczności, nastąpiły w r. 1852. W obwodzie gdańskim liczono mieszkańców wedle trzech kategoryj: 1 tylko po niemiecku, 2 tylko po polsku, 3 obiema językami mówiących. W regencyi kwidzyńskiej klasyfikowano wprost Polaków i Niemców. Rezultaty takowych po wsiach i miastach szczegółowych obliczań sumarycznie wedle powiatów sporządzała każda regencya z osobna, przesyłając je następnie do głównego bióra statystycznego w Berlinie.

W obwodzie regencyi gdańskiej naliczono wówczas [1]):

a) tylko po polsku mówiących 87,451,
b) obiema językami „ 63,656.

Dieterici przepisuje na chybi trafi z ostatnich

[1]) Dieterici rozróżnia, opierając się zapewne na raportach regencyi gdańskiej, Polaków od Kaszubów, jako do odrębnych plemion szczepu słowiańskiego należących. Ponieważ rozróżnienie takowego po prostu sensu nie ma, opuszczamy martwy ten owoc trudu biórokratycznego zupełnie.

Polaków 40,000, zyskujemy więc 127,451 Polaków.

Regencya kwidzyńska podała liczbę Polaków obwodu swego na 251,644. Czyniło w obu obwodach, a zatem w całych Prusach zachodnich, razem 379,095 Polaków, biorąc za podstawę 1852 r.

W zeszycie trzecim dzieła swego podaje Dieterici urzędową tabelę mieszkańców państwa pruskiego wedle narodowości, rozróżniając Niemców, Słowian i Litwinów, a opierając się na obliczeniu ludności z końca 1855 r. Znajdujemy tam następujące pomiędzy innemi zestawienie:

1) Obwód reg. gdańskiej	Niem. 308,445	Słow. 127,451 [2])
2) „ „ kwidzyńskiej	406,792	„ 251,644
suma	715,237	„ 379,095
		Razem 1,094,332

Stanowiliby zatem przy końcu roku 1855 Polacy w Prusach zachodnich niewiele więcej, jak jedną trecią wszystkich mieszkańców.

Liczby te niezadawalniają już z tego względu, że w poczcie Polaków przyjęto status quo z 1852 r. przez co cały przybytek ludności trzyletni zapisano na konto Niemców. Lecz niezadawalniają one i z innych przyczyn. Niewiadomo bowiem, pominąwszy już rozmaite inne względy, na jakiej zasadzie klasyfikowano Polaków i Niemców w obwodzie regencyi kwidzyńskiej i z jakiej przyczyny na mówiących obiema językami w regencyi gdańskiej w liczbie 63,656 przyznano Polakom tylko 40,000.

Autor niniejszego artykułu miał sposobność zwrócenia uwagi śp. Dietericemu na niedokładność tych danych statystycznych. Nie upierał się też mąż ten światły przy prawdziwości ich, a zdanie nasze, iż pewniejszą do obliczenia ludności polskiej skalę, od praktyk biórokratycznych, dostarcza kościół boży i ogłoszone w nim słowo, z wielką przyjął względnością. Z jego łaski udzielone nam zostały sumaryczne wykazy narodowości polskiej Prus zachodnich wedle powiatów, jak się wyżej rzekło, przez regencye sporządzone, z uwzględnieniem osobnem miast i wsi, lubo ostatnie tylko ryczałtowo wziąwszy.

Posiadając zkądinąd także spisy urzędowe ludności Prus zachodnich wedle wyznań religijnych z 1855 r. z uwzględnieniem każdego miasta i każdej wsi z osobna, nie trudno zaiste za pomocą znajomości lokalnej, stwierdzić dokładność cyfr urzędowych o narodowości polskiej. Stwierdzenia takowe bynajmniej nie wychodzą na korzyść obliczań rządowych.

Dla poparcia zdania naszego nie możemy sobie odmówić przytoczenia przykładów.

Wykaz narodowości z końca 1852 r. podaje w mieście Chełmie: Niemców 3672
Polaków 3461
suma 7133

Wykaz mieszkańców wedle religii z r. 1855 liczy w temże mieście: katolików 3866
ewangielików 2933
menonitów 3
żydów 504
suma 7303

[2]) Ma się rozumieć Polaków.

Biorąc za podstawę obliczenia narodowości wyznanie wiary, a tem samem licząc katolików do polskiej, a wszelkich innowierców do narodowości niemieckiej, zyskaliśmy: Polaków 3866
Niemców 3437

Znamy miasto Chełmno na wskroś i wiemy nietylko z własnego doświadczenia, ale i z ust miejscowego proboszcza najdokładniej, że w całem mieście znajduje się zaledwie kilkadziesiąt dusz katolickich niemieckiej narodowości. Odliczywszy przeto od liczby katolików na korzyść niemiecką 66 dusz, a otrzymujem na 1855 r. Polaków: 3800,
Niemców 3503.

Zamiast więc, że wedle wykazów urzędowych w r. 1852 było przeszło 200 więcej Niemców, jak Polaków, przekonywamy się, że w r. 1855 Polaków było 300 więcej jak Niemców, różnica 500 na miasteczko takie, jak Chełmno, dużo znacząca.

Przejdźmy do innego przykładu:

Miasto Brodnica ma wedle wykazu rządowego z roku 1852: Polaków 1358
Niemców 2575
suma 3933

Zapewne z powodu znacznej cholery w r. 1855 wykazują listy urzędowe na rok ten tylko 3836 mieszkańców, z których katolików 1647
ewangelików 1548
żydów 641
suma 3836

(*Dokończenie nastąpi.*)

minął, że jedną nogą stoi w grobie. Z całej duszy mu dopomagamy, aby i drugą tam wstąpił. Tak, jesteśmy przeciw cesarstwu, bo jesteśmy za narodem.“

Szwecya.

Korespondent z Sztokholmu daje w *le Pays* z d. 13 b. m. opis uczty wyprawionej w sali giełdowej tegoż miasta w d. 27 marca dla księcia Czartoryskiego, uczty w której blisko 200 osób wzięło udział. Kilka mów powiedziano przy tej sposobności i wzniesiono toasty dla króla szwedzkiego, dla Polski, dla księcia Czartoryskiego, dla Francyi i Anglii, jako stróżów prawa europejskiego. Ostatni ten toast wyniósł członek Izby włościan.

Książe dwa razy głos zabierał w wyrazach, które zdawały się głębokie wywierać wrażenie na obecnych. Mówił on po francuzku, lecz wszystkie dzienniki podały po szwedzku jego mowę, która brzmi następnie:

„Panowie! Pierwszy mój krok na ziemię szwedzką, gdy mnie parowiec wysadził na wasz brzeg w Istad, powitany był okrzykiem: niech żyje Polska! Było to dla mnie dobrą wróżbą, a gdy ochotnicy wasi uścisnęli mi rękę, uczułem że się znajduję w pośród przyjaznego ludu. Odtąd gościnne to przyjęcie ani na chwilę niezmieniło się. W pałacu króla waszego jak w skromnej chacie wieśniaka, było ono zarówno gorące, szczere i dobre.

„Wyrazy pełne życzliwości dla mnie i mojej rodziny, które słyszałem, dają mi sposobność wyrażenia w tej chwili wdzięczności mej za przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznałem w Szwecyi.

„Bądźcie panowie pewni że te dowody sympatyi znajdą w Polsce najżywszy odgłos i dziękuję wam za nie z całego serca w imieniu moich współziomków.“

Następnie książę powiedział:

„Upływa już blisko wiek od rozbioru Polski a jednak pomimo Syberyi, Kaukazu, knuta, więzień, uczucie niepodległości nieosłabło. Teraźniejsze pokolenie zrodzone pod uciskiem lub na obcej ziemi, zachowało w całej sile miłość ojczyzny, przemagającą wszystko, która nigdy nie wygaśnie póki kropla krwi pozostanie do przelania.

„Wie świat cały ile Polska cierpiała, odpokutowała ona długiem męczeństwem błędy przodków swoich. Trzy razy Polska chciała odzyskać swą wolność, trzy razy chciała skruszyć jarzmo barbarzyńskiego swego ciemiężyciela, trzy razy uległa; nietracąc jednak odwagi, nie wątpiąc o prawach swej sprawy, nie rozpaczając o przyszłości. A przecież każda klęska prowadziła za sobą w następstwie nowe prześladowania, coraz bardziej gniotące jarzmo, coraz nieznośniejszą tyranię. Naród uchylał głowę, prosił Boga aby zbliżył chwilę jego wyswobodzenia i cierpiał wytrwale i z rezygnacyą.

„Lecz na tym świecie wszystko ma swoje granice; lud doprowadzony do ostateczności podwojonem ciemięztwem, raz jeszcze jednomyślnie powstał, bez innej broni jak rozpacz, bez innej pomocy jak swe prawa. O gdyby raz jeszcze nadzieje jego były zawiedzione byłoby to okropnie. Nie panowie! to być już nie może. Czasy zmieniły się i położenie Europy nie jest już takie jak przed 30 laty.

„W r. 1831 powstanie mniej było pokonanem przez armię rosyjską, jak zabitem przez obojętność innych rządów. Niemiano wtedy dla tej biednej Polski ani słowa zachęty, ani nadziei na przyszłość. Odmówiono jej nawet tego moralnego poparcia.

„Armia polska mogła wygrywać bitwy, lecz nie mogła stworzyć stałego stanu rzeczy bez moralnej pomocy Europy. A bez tej pomocy cóż znaczyły jej zwycięztwa? Lecz gabinety r. 1831 stanowiły arbitralnie o losie narodów i były mniej lub więcej pod wpływem polityki ścisłej i samolubnej, która myślała tylko o usunięciu wszelkich kłopotów nie troszcząc się o niebezpieczeństwa przyszłości.

„Od lat 30 wszystko się zmieniło, gdyż opinia publiczna stała się potęgą, na którą dziś trzeba się oglądać i która sama przez się zachwiała dawne podstawy polityki.

„Teraz jak w r. 1831 sama armia polska, a tym razem prawie bez broni, prawie bez amunicyi odnosić będzie zwycięztwa, lecz spodziewam się że Europa nie postąpi jak w 1831 r. Polska nie żąda dziś równie jak w 1831 r. ani wojny ani armii, żąda tylko od narodów moralnego poparcia, lecz wolnego i bez zastrzeżeń.

„Ten jest powód panowie! który tak czyni drogim każdy objaw współczucia, a podwójnie drogim gdy pochodzi od was. Szwecyą i Polskę łączą nietylko naturalne i wzajemne węzły skłonności do siebie obu ludów, lecz nadto te same interesa.

„Te dowody współczucia tak ważne dla Polski, które się objawiają w tym kraju wolnym i szczęśliwym, którego monarcha postępuje zawsze krok w krok z swym ludem, te dowody, mówię, wywrą głębokie wrażenie również na brzegach Wisły jak Newy.

„Spełniam więc ten puhar z całego serca i powiedzieć mogę, w imieniu wszystkich moich współziomków: za pomyślność, wielkość i cześć Szwecyi!“

— O pobycie ks. Konstantego Czartoryskiego w Sztokolmie, donoszą dzienniki niemieckie następujące szczegóły: Dnia 8go b. m. był książę na obiedzie u księcia Ostgostlandyi; 9go dał książę na cześć tamtejszego polskiego komitetu świetny obiad w hotelu Rydberga. Ze wszystkich miast prowincyonalnych odbiera książę adresy, zresztą powszechnie doznaje jak najzaszczytniejszego przyjęcia. Na największą uwagę zasługuje przedewszystkiem szczególniejsza uprzejmość, która spotykała księcia tak ze strony króla Karola XII jakoteż i całej rodziny królewskiej. Nie będzie to przyjemnem ani cesarzowi ani gabinetowi petersburskiemu. Na meetingu polskim, który się odbył w Chrystyanii wieczorem 8go b. m. zgromadziło się przeszło 3000 ludzi. Przemawiali na zgromadzeniu lektor uniwersytetu Daa, naczelnik bióra Hartvig Nissen, urzędnich Frölich, adwokat Kidal, kandydat Fbbel i rektor Steen w silnych i wzniosłych wyrazach, a ostatecznie zgodzono się na powzięcie trzech różnych rezolucyi mających na celu wpływanie na rząd szwedzko-norwegski, wsparcie rannych i wygnanych Polaków i zakupowanie broni dla Polski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia. Wspomnieliśmy wczoraj o napadach ulicznych na osoby poczytywane za szpiegów rosyjskich, a już nieraz wypowiedzieć byliśmy zmuszeni oburzenie powszechne, że wymiar, że tak powiemy, tej doraźnej sprawiedliwości najczęściej się wypływa uprzedzenia lub osobistej zemsty, a kto wie, czy niekiedy nie jest popchnięty chęcią wywołania niepokoi, podejrzliwości władz, nieufności między mieszkańcami. I tak wczoraj zdarzyło się właśnie, że niewinne ofiary spotkał zamach ulicznej egzekucyi. Do czegóż to doprowadzić może? Oto że ludzie uczciwi będą się obawiać ukazać się na ulicy, gdy tymczasem płatni szpiedzy sami będą kierować napaściami. Niebezpieczniejszemi od owych nietylko mniemanych lecz i prawdziwych szpiegów są manewra obficie rozrzucanych rubli rosyjskich, o jakich możnaby niejedno powiedzieć, gdyby.... lecz może później powiemy coś o nich obszerniej.

W tych dniach, jak nam doniesiono z Warszawy, miał do Krakowa przybyć jeden z urzędników kancelaryi oberpolicmajstra warszawskiego, Rychter.

— Obywatele tutejsi chcąc objawić p. Pope-Hennessy swoje uczucia poważania, składają w jego mieszkaniu bilety lub zapisują się na liście wizytowej. P. Hennessy mieszka pod Baranami w domu hr. Adama Potockiego. Jutro w niedzielę dany będzie na jego uczczenie wielki obiad.

— W poniedziałek d. 20 kwietnia o godzinie 11ej odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów za duszę śp. Szczęsnego Gniazdowskiego, poległego pod Grochowiskami. Podczas nabożeństwa śpiewana będzie przez amatorów msza żałobna kompozycyi p. Alojzego Bieńkowskiego, nauczyciela śpiewu.

— Dzisiaj wysłano z Krakowa do Ołomuńca 46 powstańców, a trzech wydalono za granicę do Saksonii. Onegdaj aresztowano niedaleko Krzeszowic 27 ludzi których napotkał patrol na drodze ku granicy Królestwa, a pod Siedlcami gromada przeszło stu ludzi liczyć mogąca, rozpierzchła się za nadejściem wojska. Wczoraj przytrzymano na komorze celnej w dworcu kolei krakowskiej 50 broni z bagnetami tudzież parę fantów pistonów. Skrzynie były deklarowane jako porcelana.

— Onegdajszej nocy przytrzymał patrol wojskowy pod Bronowicami 24 ludzi posądzonych o zamiar przeprawienia się do Królestwa. W d. 15 t. m. przytrzymano pod Proszkowicami w Bocheńskiem dwa wozy z ochotnikami, pałasze, rekwizyta wojskowe, bieliznę, szarpie, a onegdaj znaczną liczbę koni. W Rudzie w powiecie Leżajskim położono areszt na wielką liczbę obuwia, tudzież wiele siodeł i przyborów na konie.

— Panna Pustowojtów przybyła 15go do Wiednia, odwiedziwszy dnia poprzedniego Langiewicza w Tysznowicach.

— D. 14 b. m. odbył się w lesie Łączyńskim niedaleko Rawicza w Poznańskiem pojedynek, w którym padł na miejscu Stefan Bobrowski, zapewne ten sam, który był podpisany na odezwie Komitetu Centralnego ogłaszającej po upadku dyktatury Langiewicza objęcie władzy naczelnej nad powstaniem przez Komitet. Dzienniki wymieniają jako przeciwnika jego niejakiego A. G. Zapewne polityczne były pobudki tego pojedynku. W armii francuskiej w pochodzie jej do Moskwy było dwóch wyższych oficerów polskich, którzy od dawna żyli z sobą w niezgodzie. Wyzwali się, ale w ten sposób, że obaj poszli na tyraliery. Jeden z nich zginął, drugi został raniony. To był właściwy w takiej chwili pojedynek.

— W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek 20go Chlebkownej Zofii o kradzież; Putysownej Rozalii o dzieciobójstwo; Oleksego Marcina o kradzież; Maryanny Kuc o kradzież.

We wtorek 21go: Cichego Józefa o ciężkie obrażenie cielesne; Przewoźniakownej Agaty i Muricha Mojżesza o kradzież; Czaplińskiego Antoniego o kradzież.

We środę 22go: Koszesa Mojżesza o lichwę; Kusia Jerzego o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia.

— *Deutsche Reichsztg* (wychodzi w Brunszwiku) podaje z Berlina następującą wiadomość, jaka tam obiega w świecie dyplomatycznym: Książe Montebello (poseł francuzki w Petersburgu) przesłał depeszę w cyfrach do posła francuzkiego w Berlinie bar. Talleyrand-Perigord. Pismo to miało czy to sposobem wykradzenia, czy niedyskrecyi, a jak inni twierdzą, drogą przekupstwa, dostać się w ręce pewnych osób rządowych w Berlinie, ztamtąd zaś do posła rosyjskiego, a ten je przesłał ks. Gorczakowowi. Tyle jest pewnem, że obiega ono w odpisach w Berlinie między dworzanami, wojskowymi i dyplomatami, i ztamtąd przeszło już do większej publiczności. Ks. Montebello mówi tam o swojem podkopanem zdrowiu, które nie może znieść klimatu polskiego powstania; spodziewa on się, że także bar. Talleyrand w Berlinie niezadługo zmuszony będzie wydostać się z nieznośnego klimatu północnego. Książę sądzi, że wkrótce powracając z Petersburga do Paryża znajdzie już kolegę swego opatrzonego w pasporta i pochlebia sobie, że będzie miał przyjemność spędzić wraz z nim porę kąpielną w Vichy. Tak przynajmniej rozpowiadają tę rzecz w Berlinie. W francuskich kołach dyplomatycznych całą tę sprawkę uważają za intrygę i zupełnie przeczą, aby obaj posłowie francuscy korespondowali z sobą.

— Dnia 17go kwietnia dosięgła najwyższa temperatura + 9°,1 najniższa + 1°,2, barometr podnosił się, o godz, 2ej po południu stał na 330''',33, o 10ej wieczór na 330''',90, o 6ej rano 18go kwietnia na 331''',20; wiatr słaby zmienny, najczęściej jednak od północy powiewający, w ciągu dnia niebo pochmurne, wieczorem zupełnie pogodne, po południu deszcz zaczynał padać, lecz zaraz przestawał; rano 18go kwietnia szron, dołem mgła, o godz. 6ej temperatura powietrza tylko 0,3 R. nad zerem.

— Jutro w niedzielę 19go kwietnia: Ś. Wernera, w poniedziałek 20go Agnieszki Policyanki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	4·21½
Żyto	„	2·38
Jęczmień	„	1·88
Owies	„	1·65
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9. w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 15 kwietnia.

Od 1go b. m. mamy piękną pogodę i dnie coraz cieplejsze, w nocy lekkie przymrozki. Dowozy z początkiem miesiąca obfitsze, jednakże z prowincyi tylko, lecz i te już ustają.

Export z Ameryki z marca r. b. o 11,278 winspli (4861 korcy ca.) mniejszy aniżeli z marca 62. W Anglii nie podnoszą się w nadziei dowozów obfitych w maju i czerwcu, które prawdopodobnie ominą wyczekujących. Targi kontynentalne orzeźwiają się stale. Płacono w ubiegłym półmiesiącu za pszenicę, ceny najwyższe w Hamburgu za $^{129}/_{130}$ f. hol. do 90 tal. w Antwerpii 90—91, w Hull 87½, w Wakefield 82½, w Szczecinie 68—70, w Gdańsku 78, w Królewcu 68—72 za 25 szefli pr. (około 12 korcy). Żyta cena najwyższa: w Amsterdamie 61—62 tal., w Hamburgu 60—62, w Antwerpii 50—52, w Królewcu obecnie 38—41, w Gdańsku 45—46 tal. Cena przewozu do Anglii $23^{1}/_{2}$—$25^{4}/_{10}$ złp, do Antwerpii 27—28 złp,, do Norwegii 29 złp. od winspla. Przy porównaniu ceny przewozu, z ceną sprzedaży na odleglejszych targach, zysk oczywisty dla producenta. Z artykułów mających obecnie i nadal łatwy pokup, są podkładki z drzewa sosnowego, pod szyny kolei żelaznej. Ofiarujemy się każdego czasu ułatwić natychmiastową sprzedaż partyi kilkakroćstotysięcznej. Podkładki te płacą za sztukę: 10'' w kwadrat $8^{11}/_{12}$ stóp ang. dług. po 6 złp. 18 gr.; 9'' w kwadrat 4 złp., 10'' okrągłą $8^{11}/_{12}$ stóp ang. dług., 2½ złp., 11'' połokrągłe 2 złp. 9 gr.

Producenci wełny tracą często, nie bacząc że kupujący na centnar, ma prawo 106 funt. pr. najwięcej żądać, naddatki 4—5% są zbyteczne. Cena targów wrocławskich i berlińskich na średnią polską i rosyjską wełnę wypadła na 68—76 tal.

Za 100 funt. pr. wołowiny żywej wagi, płacą wedle gatunku mięsa 15, 13, 11 i 9 tal. Za 100 funt pr. wieprzowicy 14—15 tal.

Wedle ukazu z 26 marca r. b. wolno odtąd lądem i morzem wprowadzać tak surowy jak rafinowany mielony cukier, opłacając po 2½ rs. od puda, a po 1½ rs. morzem.

Płacono na giełdzie naszéj.

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem 9⁵⁄₉% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy jas.	117 do	130	65	82½	32	25	41	18
„ ciem.	125	126	75	—	37	27	—	—
„ czerw.	125	—	72½	—	36	18	—	—
Żyta	119	120	49	49½	24	22	25	—
„	122	125	51	52½	25	23	26	16
Jęczm. duż.	112	—	39	—	19	20	18	—
„ mał.	102/3	105/6	34¼	36	17	9	—	5
Owsa	74	75	24½	—	12	14	—	—
Grochu białego	—	—	48	50	24	7	25	9
„ zielonego	—	—	46	50	23	6	25	9

Ruble à 30⅓ sgr. czyli za 100 tal. — 98 rs. 90 kop.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 87 kwietnia. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych Twesten interpelował rząd: 1) czy uważa rozporządzenie duńskie z d. 30 marca za naruszenie zapewnień danych przez Danię w latach 1851 i 1852; 2) żądał, aby rząd zaniechał zobowiązań wówczas uczynionych, a osobliwie, aby odstąpił od traktatu londyńskiego regulującego następstwo w Danii. Teraz niemożna inaczej odeprzeć duńskie rozporządzenia. Wśród wewnętrznego rozstrojenia wojna jest niepodobną, sama Izba byłaby temu przeciwną (Izba przytakuje głośno). Bismark na pierwsze zgadza się i oświadcza, że rząd umówi się z innemi państwami Rzeszy, osobliwie z Austryą, względem oparcia się Danii. Austrya i Prusy protestowały już oddzielnie. Rząd widzi w tej sprawie obowiązek honoru narodowego, a gdyby chciał wojnę prowadzić, nie pytałby o to Izby.

Frankfurt 17go kwietnia. *L'Europe* donosi z wiarogodnego źródła: Na radzie ministrów odbytej w Kopenhadze pod przewodnictwem króla, złożono warunki pod jakiemi król przystaje na przyjęcie tronu greckiego ze strony księcią Wilhelma. Warunki te są: 1) Kiąże Wilhelm i jego następcy zachowują wyznanie luterskie; 2) Państwa opiekuńcze (Anglia, Francya i Rosya) uzyskają zrzeczenie się Bawaryi; 3) Mocarstwa poręczają istnienie i trwałość dynastyi Glücksburgów; 4) Lista cywilna wynosi 50,000 funtów szterlingów; 5) Możebne następstwo księcia Wilhelma na tron duński utrzymanem będzie w swej prawomocności. Ojciec i matka ks. Wilhelma (książe Chrystyan, domniemany następca tronu duńskiego i żona jego Ludwika z domu landgrafów heskich) domagają się nadto reorganizacyi wojska greckiego, stałego pobytu eskadry angielskiej w porcie pirejskim na obronę księcia, który dopiero za przyjściem do pełnoletności w wieku przepisanym przez konstytucyę grecką przybędzie do Grecyi (książe Wilhelm urodził się 24 grudnia 1845).

Darmstadt 17 kwietnia. Izba niższa uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw 6, wniosek wstawiający się za amnestyą dla przestępstw politycznych.

Londyn 16 kwietnia. Budżet na r. 1864 mieści w sobie te główne cyfry: Projektowane wydatki 67,749,000 funt. ster.; dochody przewidziane 71,498,000 fst. Nadwyżka ma być obróconą na zniżenie podatku od dochodów o 2%; zniżenie cła od herbaty na 1 szyling; zniesienie niektórych taks stęplowych. Zmniejszenie podatków wyniesie fst. 3,343,000; pozostanie zatem jeszcze mała nadwyżka kasowa.

Londyn 17 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą 4go, że jenerał Grant postawił bateryе w takiej pozycyi, aby dosięgały Vicksburg; rozpocznie on bombardowanie. Gubernator kraju Ohio został aresztowany za wyrokiem sądu przysięgłych z powodu, iż samowolnie wydał rozkaz aresztowania. Wypuszczono go następnie za kaucyą na wolność.

Londyn 17 kwietnia. Doniesienia z Szangai z 9 marca mówią, że zupełna panuje tam cisza. Cesarscy ponieśli porażkę pod Szusing z braku dział oblężniczych. Jenerał Tardeff zginął.

Wiadomości z Warszawy z 15go b. m. mówią o coraz lepszem usposobieniu włościan dla powstania. Godne są pod tym względem doniesienia tak z Podlaskiego, Łomżyńskiego, Gostyńskiego jak z okolic Warszawy i Lublina, szczególniej zaś z tej części tego województwa w której znajduje się ordynacya Zamoyskich. Z Kaliskiego donoszą nam, iż tam ruch ogromny panuje, napływ do obozów powstańczych większy jak sobie najgorętsi życzyć mogą i chłopi zaczynają się na dobre ruszać w całej okolicy; o ile wiadomo, jest ich kilkuset w obozie. Wiadomości te potwierdzają się także zkądinąd, a o dobrem usposobieniu uczynszowanym włościan w ordynacyi zamojskiej dawno już weidzieliśmy.— Zbyt ważne są te doniesienia, abyśmy potrzebowali dodawać komentarze.

Tymczasem spostrzegł się rząd rosyjski, iż został wyprzedzonym przez rząd narodowy, bo jak nam donoszą z Warszawy, wygotowany projekt uwłaszczenia włościan właśnie przeszedł przez radę administracyjną i ma wkrótce wejść w wykonanie. Według tego projektu skarb ma płacić papierami indemnizacyjnemi ziemię włościańską, wartość zaś tych papierów mają włościanie przez pewien ciąg lat skarbowi niszczać. Jak załatwiono w projekcie sprawę regulacyi gruntów i używalności? nie wiadomo.

Zapewne zechce rząd rosyjski zachować sobie te dwie kuratie jako zarzewia społecznych niesnask. W każdym razie krok ten będzie zapóźny, bo uwłaszczenie nastąpiło już z mocy dekretu rządu narodowego, a jak nam z tego samego źródła donoszą, prawie wszędzie właściciele większi nie chcieli przyjmować czynszów 1go kwietnia, oświadczając, iż taki odebrali rozkaz od Rządu Narodowego Polskiego. Nie mogąc tu wchodzić w rozbiór tej nader ważnej kwestyi ekonomiczno-społecznej rozstrzygającej się z konieczności z wielkim pośpiechem, nadmienimy, iż oprócz kapitału za ziemię należeć się będzie właścicielom dzisiejszym procent od niego za cały czas od chwili, w której przestają pobierać czynsz aż do zwrócenia im tego kapitału. Będzie to coś podobnego do zaliczki, którą rząd austryacki wypłacił właścicielom galicyjskim przed oddaniem kapitału indemnizacyjnego.

Lecz wracając do projektu rządu rosyjskiego, zauważyć musimy, iż krok ten od tak dawna przez nasz dziennik doradzany a przedsięwzięty dopiero teraz, najlepiej dowodzi, iż rząd rosyjski porachować już można do rzędu tych, które straciwszy igłę magnesową postępowania, wszystko robią — zapóźno. Marg. Wielopolski ze zlecenia W. Księcia czy też z własnej inicyatywy chciał usunąć od wójtostwa gmin tych wszystkich właścicieli wiejskich, którzy podali się do dymisyi, jako to członków rady stanu i rad powiatowych. Wygotowany projekt w tym względzie musiał być wniesiony na posiedzenie Komisyi spraw wewnętrznych i dopiero z podpisem Dyrektora mógł być przedstawiony Radzie Administracyjnej. Otóż p. Keller odmówił równie go wnieść jak na nim swój podpis położyć, oświadczając, iż urzędnik który dwa urzęda pełni, może usunąć się od jednego bez stracenia drugiego. Margrabia Wielopolski rozjątrzony tą opozycyą p. Kellera podał go do dymisyi, przedstawiając w jego miejsce syna swojego hr. Zygmunta Wielopolskiego, lecz W. Książę tej drugiej propozycyi nie przyjął, sprawa zaś dymisyi p. Kellera poszła do Petersburga. Utrzymują, że w razie odmownej odpowiedzi margrabia zrobi z niej kwestyę ministeryalną. Takie są ostatnie wiadomości tyczące się sfer rządowych rosyjskich.

Tak z odebranych przez nas doniesień jak z dzienników pruskich widać, iż powstanie wzmaga się i wzrasta w siły, szczególniej w Kaliskiem i w Augustowskiem. Książe Wittgenstein znaczne gromadzi siły w Kole i stara się na prędce zabezpieczyć sypaniem wałów i stawianiem rozmaitych przeszkód oddziałom polskim. Zdaje się nawet, iż wojska nagromadzone w Krakowskiem już ciągną mu na pomoc. Około Warszawy także powstanie nabiera coraz większéj wagi, a list ze stolicy z 15go donosi, iż tego dnia a więc nazajutrz po utarczkach pod Babicami i Zaborowem wojsko rosyjskie wraz z czterema armatami wyszło marszem pospiesznym rogatkami wolskiemi w kierunku tych dwóch miejsc, co dowodzi, iż utarczki niewypadły pomyślnie dla Rosyan.

List wyżej umieszczony z Augustowskiego opisuje potyczkę pod Lokajciami, z drugiego zaś listu z tegóż województwa widać, iż konwencya z 8go lutego w całej pełni wykonywaną jest. Nigdy o tem nie wątpiliśmy, a wątpią tylko ci którzy niechcą prawdy wiedzieć.

Donoszą do *Schlesische Ztg* z Ostrowa, iż w nocy z 14go na 15ty w okolicy Kalisza kozacy napadłszy na dwa oddziały powstańców z znacznemi stratami zostali odparci. Liczne oddziały polskie ukazują się około tego miasta i zdaje się iż chcą nań uderzyć.

Wspomnieliśmy wczoraj o propagandzie schyzmatyckiej w okolicach Miechowa; otóż dodać możemy, iż w nagrodę za prawosławie żołnierze rosyjscy obiecywali chłopom darowizny nietylko gruntów włościańskich ale także lasów i pastwisk dworskich. Jestto nowy sposób załatwiania kwestyi włościańskiej; radzibyśmy wiedzieć czy Rada administracyjna została o nim zawiadomioną.

Komisya spraw wewnętrznych w Warszawie wydała z rozkazu Berga okólnik do wszystkich gubernatorów cywilnych: iż w urzędowych raportach przez nich składanych nie mają używać nazwy „band powstańczych“ lecz „band buntowników“; tudzież iż w przypadku rabunku lub rzezi przez żołnierzy spełnionych, a to w wykonaniu prawa i karząc buntowników jak należy, niewolno gubernatorom cywilnym używać nazwy „czynów barbarzyńskich“ mówiąc o wojsku, a wreszcie, iż gubernatorowie nie mają się opierać na raportach władz cywilnych, lecz tylko na raportach komend wojskowych.

Ostatniemi dniami ochotnicy zbrojni lub prowadzący za sobą broń na wozach w znacznych gromadach przekradali się z W. Ks. Poznańskiego do Kongresówki, mianowicie z powiatów Pleszewskiego i Krotoszyńskiego. Patrole przytrzymały w Pleszewskiem wiele wozów z bronią i amunicyą i 40 ochotników, a *Gaz. Szląska* donosi z Ostrowa pod d. 16 b. m., iż w Pleszewskiem wojsko pruskie napotkało 15 b. m. oddział ochotników, dla przyjęcia których powstańcy z Królestwa przeszli byli granicę, że przy tej sposobności przyszło do utarczek, które się i nazajutrz ponowić miały, i że 30 jeńców przyprowadzono do Pleszewa, a miasto zamknięto. *Posener Ztg* zaś pisze z Pleszewa o przytrzymaniu 15go niedalego Grabia kilkanaście wozów z bronią i 20 cetnarów prochu tudzież wielkiego zapasu pistonów, przy tem przeszło 50 koni. O bitwie nic nie wie *Posener Ztg*, lecz tylko, że dano ognia do patrolu pruskiego, a patrol odstrzelił się parę razy. W okolicy aresztowano wielu obywateli.

Dzienniki petersburgskie z d. 12 b. m., które nas dzisiaj wieczór doszły, zamieszczają oprócz manifestu znanego względem amnestyi w Królestwie Polskiem także ukaz z tego samego dnia o amnestyi dla krajów zabranych, czyli jak mówi ukaz, dla zachodnich prowincyj cesarstwa. Ukaz ten, który podamy w przyszłym numerze, mówi, że bunt w Królestwie ogarnął niektóre okolice gubernij zachodnich, lecz bandy buntowników zostały rozegnane, a resztki ich są ścigane po lasach. Mimo tego przywódzcy ich podżegają dobrocią lub groźbą do dalszéj walki. Uczestnicy i pomocnicy powstania oddani zostali w ręce sprawiedliwości, lecz car ulitował się i przebacza wszystkim, którzy nie dopuściwszy się odpowiedzialności pod innym względem, wrócą do posłuszeństwa do 1 (13) maja. O reformach jest mała wzmianka, to jest, że plany powzięte przez cesarza będą z czasem zrealizowane.

Jak się dowiadujemy z listów otrzymanych ze Wschodu, wieści z Polski doszłe na Kaukaz rozogniły zapał Czerkiesów tak, iż nie tylko odrzucili wszelkie propozycye czynione im przez Rosyą, chcącą się względem nich zabezpieczyć, ale już dwukrotnie zadali moskalom porażki i czynią przygotowania do ogólnej wojny. W miarę jak się ruch zbrojny w Polsce rozwija, ludy kaukazkie, z tych nawet, które już Rosyi podlegają, nabierają większej otuchy, i łatwo mogą stać się bardzo niebezpiecznemi. Gdy Dagestan powstanie, co może już dotąd nastąpiło, trudno będzie Rosyi utrzymać się długo na Kaukazie. Na całym Wschodzie czują potrzebę zjednoczenia wszystkich działań przeciw Moskwie, ale na niestateczny charakter pewnych osób w najwyższych sferach będących rachować nic można; dyplomacya zaś nie byłaby radą, iżby do kwestyi polskiej przystąpiły jeszcze na Wschodzie zawikłania, któreby przyśpieszyły wojnę. Nad Prutem znaczne siły moskiewskie rozstawione w obawie ruchów od południa, które mogłyby dać hasło do wystąpienia zbrojnego nie samych tylko polskich ochotników.

Doniesienia ze Stambułu i z Aten otrzymane parowcem „Lloyda“ w Tryeście, dochodzą do 11go b. m. Reprezentanci sześciu mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim wysłali notę zbiorową do Porty względem nadzoru ujść dunajskich. Bar. Prokesz d'Osten, internuncyusz austryacki, wyjeżdża w końcu b. m. na kilka tygodni za urlopem. Gubernator Trebizondy Emir pasza został wysłany do Stawropola dla powitania W. księcia Michała rosyjskiego, który jedzie na Kaukaz. Sułtan wracając z Egiptu, ma wstąpić do Smyrny

Elliot komisarz angielski w sprawie wyboru króla greckiego, opuścił Ateny 11go i nazajutrz przybył do Korfu. Deputacyę zgromadzenia narodowego greckiego, która udała się do Kopenhagi z zaproszeniem księcia Wilhelma, składają wiceadmirał Kanaris, były minister Zaimis i porucznik Gripas. Zgromadzenie narodowe (które władzę korony zastępuje) zamianowało nowe ministeryum. Do takowego wchodzą: Korjaku, profesor prawa publicznego, jako prezes gabinetu; Deljanni, minister spraw zagranicznych; Botsaris, wojny; Buduris, marynarki: Paleologos, sprawiedliwości; Kumanduros, skarbu; Petmezas, spraw wewnętrznych; Kallifornas, wyznań i oświecenia. Zgromadzenie narodowe odroczyło się na dwa tygodnie, uchwaliwszy podziękowanie rządowi angielskiemu za przyrzeczenie odstąpienia wysp Jońskich. Elliot odpowiedział, że nie wątpi, iż rząd jego rychło spełni przyrzeczenie swoje w tej mierze. Zgromadzenie narodowe odebrało ministrowi wojny prawo mianowania i awansowania oficerów. W Attyce i okolicach uwijają się bandy rozbojnicze.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 18 kwietnia. Dzisiejsza *La France* zamieszcza list ze Sztokholmu z d. 12 b. m., który zapewnia, że Szwecya postanowiła zająć się niebawem reorganizacyą floty i wykonaniem projektowanych fortyfikacyj morskich. Port w Carlscrona byłby postawiony w takim stanie, iżby mógł pomieścić w sobie nietylko flotę szwedzką, ale i te eskadry, któreby inne państwa mogły mieć interes przysłania na wody szwedzkie.

Berlin 18 kwietnia. *Norddeutsche Allg. Ztg* donosi, że amnestya rosyjska zastosowaną będzie niezawodnie także do powstańców, którzy do Prus przeszli, a przeto wkrótce wyjdzie nakaz wypuszczenia ich. Dzisiaj skonfiskowano tutaj skrzynie z bronią przeznaczone do Polski. *Gazeta krzyżowa* dowiaduje się, że do powiatów Pleszewskiego i Sredzkiego wysłano posiłki wojskowe.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	401	395
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 25	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 —	8 85
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 37	5 29
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82⅛—	81⅛ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78½—	77½—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½—	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 18 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	20
5% Pożyczka narodowa.	81	45
Akcye banku narodowego wied. .	801	—
„ banku kredytowego. . . .	206	30
Srebro.	111	25
Londyn, 10 funt. szterl.	111	90
Dukat pojedynczy.	5	38

Wiedeń 17 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 80	71 6
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76 10
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ bukowińskie . .	73 —	72 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 —	72 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 50	86 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	97 90	97 80
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 20	133 —
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	98 50	97 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 60	35 10
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 35	36 85
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 65	21 15
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	800 —	798 —
„ zakładu kredytowego . . .	206 5	206 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1822	1820
„ „ rządowéj	221 50	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiéj.	134 80	134 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	266 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	214 50	214 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 10	94 -
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 20	94 10
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	83 20	83 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 60	111 40
Paryż 100 franków. . . .	4	44 30	44 20

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 37	5 35
„ „ obrączkowe . .	5 37	5 35
Złoto *al marco*.	—	—
Napoleondory.	8 97	8 95
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 40	9 35
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 22	11 18
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 -
Talary związkowe	1 67	1 66
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66

Lwów 16 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 35½	5 30
„ austryacki.	5 37½	5 32
Półimperyał rosyjski.	9 32	9 14½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski	1 68½	1 66
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 3	76 30
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 70	79 83
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 55	73 80
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 68	80 95
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	216 —	212 75

Warszawa 17 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	9 6	—
kupon	—	— 18⅝
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 94
kupon	—	— 19⅜
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	79 —	78 50
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 —	—

Wrocław 17 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90⅔	—
Polskie bilety bankowe	91⅚	—
„ Listy zastawne.	—	90¼
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104¼	—
„ „ „ 3½% .	98½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 12 Kwietnia.		
Renta 3%	69	90

Londyn 12 Kwietnia.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczk.* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 17 do 18 Kwietnia.

HOTEL SASKI. Ludwik Raczyński, Jan Kochanowski, F. Stasiński, L. Jędrzejowicz, Marya Dąbska, Adam książe Lubomirski, Lewicki adwokat z Galicyi. B. hr. Potocki, Hr Bniński z Poznania. E. Mondelchau z Warszawy. F. Iżycki z Kielc. E Maison, Montbel Anger, Cornel Leon z Paryża. M. Waligórski, Ant. Piechowski, M. Turkułł prezes z Warszawy.

Wyjechali: Br. Ryx, A. Piechowski, A. książe Lubomirski, A. Malczewski, T. Szymański, W. Zaleski, J. Kurowski, A. Spann, F. Olszewski, Czosnowski, A. Kobrzyński, W. Fauti, J. Fiapal do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Kajetan Cieszkowski w. d., Br. Serwatowski w. d., T. Pruszyński w. d. z Galicyi. Hr. T. Romer z Białej. T. Bieńkowski komis. handl. ze Skawiny. A. Mazaraki dr. med. z Poznania. T. Bełka lekarz z Warszawy. H. Kingsmann z Londynu.

Wyjechali: J. Długoszewski do Dąbrowy. Ign. Skawiński wł. dóbr, J. Kępiński, A. Miroszewski, H. Sehlnhof, W. Cieszkowski, Józef Wojtaszek wł. dóbr do Galicyi. J. Lebenheim do Wiednia. Józef Noskowski, A. Dębowska, Jan Sipkowicz, K. Cieliński do Królestwa. S. Malhomme na prywatne mieszkanie. Br. Jan Lewartowski do Prus. T. Pruszyński do Łańcuta.

---

† (23 5 2)

Za duszę ś. p.

Bolesława Ostrowskiego

i

WŁADYSŁAWA PINTOWSKIEGO,

poległych dnia 6 Kwietnia 1863 r.
w boju pod Szklarami,
odprawionem będzie

żałobne Nabożeństwo

we Wtorek d. 21 bm. o godz. 10 rano
W KOŚCIELE OO REFORMATÓW,
na które Przyjaciół, Krewnych i Rodaków zaprasza się.

---

† (2239)

W Poniedziałek dnia 20 Kwietnia r. b.
o godzinie 10 rano,
odbędzie się
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW,

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Szczęsnego Gniazdowskiego,

ucznia klasy VIII gimnazyum Nowodworskiego, poległego pod Grochowiskami dnia 18go Marca 1863 r.

Śp. Szczęsny urodzony we wsi Zabawie r. 1843, krótkie swe życie przepędził jakoby syn, kolega, przyjaciel, prawy Polak, a wreszcie jako żołnierz świętéj sprawy. Jako syn i uczeń nie zapominał ani na chwilę o swych obowiązkach, jako Polak uważał głos uciśnionéj Ojczyzny za święty i gdy jak Matki odbił się o serce młode i szlachetne, opuszcza dom rodzicielski i spieszy pod chorągiew narodową, w tém słodkiem przekonaniu, że dopełnia obowiązków godnego syna Ojczyzny. Z całą energią i odwagą młodzieńczą walczy w szeregach żuawów wojsk narodowych pod Miechowem, Sosnówką, Chrobrzem a nareszcie pod Grochowiskami, gdzie zginął śmiercią walecznych. Cześć cieniom dobrego Syna, poczciwego Kolegi i Przyjaciela! Cześć cieniom żołnierza świętej sprawy.

RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE. [Nr. 109]

Mając sobie oznajmionem przez Prowizora Domu ubogich, że szanowny Wojciech Wnętrzak, piekarz i obywatel, nadesłał w dniu 9 bm. i r. dla ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, Bułek różnego gatunku, w wartości za złp. 18. -- Rada Ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek, szanownemu Dawcy za ten dar, w imieniu tychże ubogich, wynurzyć publiczne podziękowanie.
Kraków dnia 13 Kwietnia 1863.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(2346) Sekretarz: *J. Głębocki.*

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł
Katolickich i naukowych
w Krakowie,
wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach następujące nowe dzieła:

MIESIĄC MAJ,

poświęcony N. Maryi Pannie, przerobiony z włoskiego ku pożytkowi Polaków, przez ks Arcybiskupa *Hołowińskiego.* — Cena egzemplarza 30 centów.

GROSZÓWKA,
czyli
Nauka czytania dla wiejskich dzieci,
ułożona przez *Walerego Wielogłowskiego.*
Cena egzemplarza 15 centów.

Podróż do Rzymu i Paryża,

odbyta w roku 1861 przez Feliksa Brunia, włościanina wsi Kaszowa; spisana za opowiadaniem pielgrzyma, przez *W. Wielogłowskiego.* — Wydanie trzecie poprawne, z portretem pielgrzyma. — Cena egzempl. 30 cent.

Święty Izydor Oracz,

za wzór życia rolnikom podany, przez *Walerego Wielogłowskiego.* Z ryciną kolorowaną. — Cena egz. 40 cent. — w oprawie 50 c.

Również nadszedł transport z Belgii Mszałów nowych w 4ce oprawne, po złr. 12, 20 i 24 złr. *in folio* po złr. 30, 36 i 60. Mszały do podróży po złr. 10. — Mszały żałobne po po złr. 2 i 4. — Brewiarze w dwóch częściach w dużéj 4ce po złr. 25, — w czterech częściach po złr. 40, — w dużéj 12ce w czterech częściach po złr. 18, — w jednej części po złr. 9 i 12, — w małej 12ce w jednéj części po złr. 9. — Horae Diurne w dużéj 4ce po złr. 7, — w 12ce po złr. 4 i 3·50, — w 18ce po złr. 3 i 2·50.

Wszystkie formaty Mszałów, Brewiarzy i Diurnałów, są tak dla Świeckich jak i dla Zakonników oprawne w Brukselii i w wyż wymienionéj księgarni do nabycia. (2345-1-3)

W Drukarni

Uniwersytetu Jagielońskiego

wyszedł

II. zeszyt 10-arkuszowy

SŁOWNIKA

Polsko-Łacińskiego,

obejmującego przeszło sto arkuszy ścisłego druku w większej ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10-arkuszowemi co dwa miesiące bez przerwy.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 8 złr. w. a. i zamyka się z końcem Czerwca 1863 r.

Pojedynczy zeszyt 10-arkuszowy kosztuje aż do zupełnego ukończenia dzieła 1 złr. w. a. (2230 3)

Przedpłatę przyjmują: Księgarnia ***Friedleina*** w Krakowie i Autor

Ks. Antoni Bielikowicz,
Dyrektor Gimnazyum w Krakowie.

Plombowanie zębów złotem z zaręczeniem.

Jako pocieszający rezultat moich najnowszych podróży, które odbyłem w interesie sztuki leczenia zębów, mam zaszczyt niniejszem oznajmić, że uskuteczniam teraz plombowanie dziurawych zębów **złotem** podług najnowszéj *amerykańskiéj* metody, z zupełnem **zaręczeniem** za trwałość i doskonałość plombowania.

Również wyrabiam tak często w publicznych pismach zachwalane *sztuczne zęby*, tak pojedyncze jak i *całe szczęki*, na sposób znowu daléj wydoskonalony, *na kauczuku*, a gdzie to być nie może, na *złocie* lub *platynie*.

Józef Zygmunt Ujhely,
(2164 5-6) Ulica Wiślna w Krakowie.

Dla miłośników chowu koni.

W Pawłosiowie ćwierć mili od stacyi kolei żelaznej Jarosław, są z wolnej ręki do sprzedania nadliczbowe, rasy angielskiej i arabskiej klacze stadne źrebne i że źrebiętami, również roczniaki, dwulatki i trzylatki ogierki i kobyłki, P. T. interesowanym okazuje i bliższych wiadomości udziela Koniuszy miejscowy, Tatzky. (2307-1-2)

Kto posiada Obligacyę indemnizacyjną Nr. 1,116 na 5,000 złr. mk., któréj kupony znajdują się przy innéj Obligacyi moją własnością będącéj, raczy się zgłosić do mnie w moim domu, przy Plantach na Piasku.
(2303) *Julia Skrzyńska.*

Abrahám's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228 4-)

Do zachowania piękności — do przywrócenia młodości — Mleko liliowe — słynny na całym świecie płyn

Eau de Lys de Lohse,

flakon oryginalny po. . . . . .3 złr.
pół flakonu. . . . . .1 „ 50 c.

Przez królewsko pruską władzę rządową lekarską zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie fakultety, jako jedyny niezawodny środek piękności wypróbowany i uznany; — powraca każdej skórze młodocianą świeżość, nadaje twarzy, szyi, plecom, ramionom i rękom śnieżną białość, delikatność, miękkość i gibkość, orzeźwia, upiększa i odmładnia skórę, jak żaden inny środek, tudzież gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, zapalenie od słońca, żółte plamy, plamy wątrobne i od ospy pochodzące, chrosty, miedziany kolor twarzy, nienaturalny rumieniec, czerwoność nosa, liszaje, wyrzuty skórne, ospę ze spieki powstałą, opalenie od słońca, ukąszenie komarów, pieczenie skóry, zmarszczki na twarzy itp. — z zaręczeniem za skuteczność.

Jest do nabycia wyłącznie tylko w głównych Składach angielskich i francuzkich, oraz w głównym Składzie u pana **J. Bartla** w KRAKOWIE.

Berlin w Sierpniu 1863.
(2162-4-) ***Lohse.***

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-13-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińkiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

!!!Tymczasowe Ogłoszenie!!!

Podczas jarmarku w Krakowie będzie sprzedawać zamiejscowy Fabrykant

w Hotelu Drezdeńskim:

225 sztuk rozmaitych cienkich płócien prawdziwych,
650 tuzinów bardzo cienkich chustek do nosa płóciennych i francuzkich batystowych,
znaczną ilość Bielizny stołowéj adamaszkowéj i dreliszkowéj,
które pierwotnie **do Warszawy** przeznaczone były, lecz **dla rozruchów w Królestwie Polskiem** tam nie mogły być przesłane i sprzedażą się ze znacznem opuszczeniem

35% niżéj własnéj ceny wyrobu.

Sprzedaż zacznie się dnia 23go Kwietnia r. b. i trwać będzie tylko 8 dni. (2250-3)

!!!Tymczasowe Ogłoszenie!!!

Podczas jarmarku Krakowskiego sprzedawać będzie zamiejscowy Fabrykant:

2,450 sztuk rozmajtych najcieńszych płócien,
4,350 tuzinów bardzo cienkich chustek do nosa płóciennych i batystowych francuzkich,
znaczną ilość bielizny stołowej adamaszkowej i dreliszkowej,
które pierwotnie do **Petersburga** przeznaczone były, lecz **dla rozruchów w Królestwie Polskiem** tam nie mogły być przesłane i sprzedażą się ze znacznem opuszczeniem

70% niżéj własnéj ceny wyrobu.

Sprzedaż zacznie się dnia 23go Kwietnia r. b. i trwać będzie tylko 4 dni. (2251-2)

Płótna dobre, bez strata, lecz po najniższych cenach fabrycznych, chustki płócienne, bieliznę stołową i ręczniki sprzedaje pod gwarancyą dobrego towaru

F. GUMPLOWICZ,

przy ulicy Grodzkiej Numer 85.

Pszczoły drobne, czarne lasowe w Dzierżonach, są do sprzedania u kameralnego leśniczego *Fryderyka Schwalbitz*, ostatnia poczta Niepołomice. Cena od 10 do 12 złr. (2285-3)

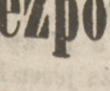
Fachy, Kasy i Pułki z Handlu korzennego są do sprzedania. Bliższa wiadomość w domu *„pod Murzynami,“* w Krakowie. (2281 4-6)

KRYNICA.

Wielki Dom Gościnny pod „Trzema Różami“

zaopatrzony w wszelkie wygody (pościel, bielizna, usługa etc) dla osób przybywających, z dniem 15go Maja otwartym zostaje.

Zamówienia z zapewnieniem przyjmuje Handel ***Teofila Seiferta*** w Krakowie, lub na miejscu w Krynicy. (2240-2-10)



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa

między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Teutonia“	kapit. *Taube,*	w Sobotę d. 18 Kwietnia	
„ „ „	„Borussia“	„	„ Sobotę „ 2 Maja	
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę „ 16 Maja	
„ „ „	„Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 30 Maja	
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen,*	„ Sobotę „ 13 Czerwca	
„ „ „	„Germania“	„ *Ehlers,*	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią:
do Nowego Jorku **15 Kwietnia** okrętem pocztowym „Donau,“ kapit. *Mayer.*
dto dto **1 Maja** dto dto „Elbe“ „ *Boll.*

Bliższych szczegółów udziela (1889-15-)
August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

W Zakładzie gimnastycznym na Nowym Swiecie N. 7

ćwiczenia letnie *rozpoczęły się z dniem 13 Kwietnia b. r.* w pogodne dnie w ogrodzie — w dżdżyste pod nakryciem. Od tego dnia przyjmuje Zakład 12 uczniów bezpłatnych z Inst. Technicznego, — 24 z gimnazyum św. Anny — 8 z gimnazyum niższego i 16 z obojga szkół normalnych. Bliższe szczegóły, ul Gołębia Nr. 168, codziennie od 9 — 10 z rana.

Dnie ćwiczeń są: Poniedziałek, Środa i Sobota od godziny 4 do 7 wieczór. (2287-3)

Ferdynand Tuszyński.

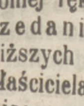
Wieś LUBLA

w powiecie Frysztackim, cyrkule Tarnowskim, milę odległa od Jasła a ½ mili od Frysztaka, posiadająca pola ornego morgów 350, łąk morgów 50, lasu bukowego i brzozowego morgów 250, Propinacyę czyniącą dochodu złr. 700, Pałac obszerny i wszystkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie — z wolnéj ręki do sprzedania. (2300-2)

Bliższą wiadomość powziąść można w ŁĘKACH pod Frysztakiem pod literą **A. R.** franco.



KARETA (Brumer) oraz Ankra żelazna murowa, do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 77 przy ulicy Garbarskiej na przedmieściu Piasek. (2263--6)



Kamienica jedno-piętrowa, w miejscu bardzo odpowiedniem na Kleparzu, — jest z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania lub na zamianę na inną. — O bliższych warunkach można się dowiedzieć u Właściciela pod L. 102 G. V., lub w Domu Komisowym w Krakowie. (2297-2-3)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 19 Kwietnia 1863.

Karpatcy Górale.

Dramat w 3 Aktach, przez Józefa Korzeniowskiego.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*